„GAZETA POLSKA w CHICAGO"
wychodzi w Czwartek każdego tygodnia.
WŁAŚCICIEL I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: *Władysław Dyniewicz.*

PRENUMERATA w Ameryce wynosi rocznie dwa dolary [$ 2.00], do Europy dolarów trzy.

CENA INSERATÓW [anonsów] dla Polaków:
Od wiersza drobnego druku na raz jeden ... c. 25.
Od cala ... $ 1.00
Następnie połowę.
Rocznie od jednego cala ... $ 10.00.
Dla Amerykanów cena podwojona.

POSZUKIWANIA I PODZIĘKOWANIA, nie wynoszące więcej nad cal drobnego druku, na raz jeden centów 50; następnie połowę.

PIENIĄDZE, należące się Gaz. Pol., winny być przesyłane przez P. O. MONEY ORDER, Express, lub w liście registrowanym.

REKOPISMA nadsyłane do Redakcyi Gaz. Pol. niezwracają się.

WSZELKIE LISTY, KORESPONDENCYE I PIENIĄDZE muszą być adresowane do:
W. DYNIEWICZ, Cor. Noble & Bradley str. Chicago, Ill.



The Weekly Newspaper
„GAZETA POLSKA w CHICAGO"
Published at the Cor. of NOBLE & BRADLEY STS. CHICAGO, ILLINOIS.
W. Dyniewicz, Proprietor and Editor.

SUBSCRIBTION $ 2,00 [two dollars] per year.

CIRCULATED in: Illinois, Wisconsin, Indiana, Ohio, Michigan, Pennsylvania, New York, New Jersey, Massachusetts, Rhode Island, Maine, District Columbia, Connecticut, Maryland, W. Virginia, S. Carolina, Kentucky, Tennessee, Louisiana, Alabama, Missouri, Mississippi, Iowa, Minnesota, Kansas, Arkansas, Texas, California, Nebraska, Dakota, Arizona, Utah, Montana, Oregon, Washington, Wyoming, New Mexico, Indian Territory, Canada, Nova Scotia, New Brunswick, EUROPE.

Rates of Advertising:
One line once ... $ c. 50.
One inch once ... 2 00.
afterwards at half price.
One inch one year ... 20, 00.

All communications must be addressed to
W. DYNIEWICZ,
Publisher of the **„Gazeta Polska"**
Cor. of Noble & Bradley St., CHICAGO, ILL.

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

Nr. 43. Chicago, Czwartek 9go Sierpnia, 1877. **Rok 4.**

Przegląd tygodniowy.

Wszech-potężna Rosya po dwuletnich przygotowaniach, mobilizacyi — jakże okazała się bezsilną, że nawet „choremu człowiekowi" — Turcyi, podołać nie może. Już przeszło trzy miesiące „horda mużyków" moskiewskich operuje nad Dunajem — i cóż dokazała? — W Armenii Moskale pobici na łeb na szyję, wyparci z granic tureckich. Nad Dunajem zaś ostatniemi dniami sztraszne dostali cięgi, z których tak wnet wylizać się nie potrafią. Turcy pozwoliwszy przejść im przez Dunaj, nawet posunąć nieco w kraj swój, biją teraz okropnie ze wszech stron. Straszną, niczem nie powetowaną klęskę, zadali Moskalom pod Plewną. Klęska ta bardzo dla Moskwy musi być dotkliwą, ponieważ w Berlinie już twierdzą, że sparaliżować może wszelkie nadzieje i plany moskiewskie. Z Bukaresztu na gwałt zażądali Moskale pomocy; car wezwał ks. Karola rumuńskiego, aby z całą armią przybył mu w pomoc. Wojska rumuńskie już przeszły podobno przez Dunaj. Z Bałkanów Moskwa po tęgich cięgach zwraca się również ku północy. PodSistową sprawili jej Turcy tak samo dobrą łaźnią — słowem na wszystkich punktach bita niemiłosiernie. — Tak więc szala zwycięztw przechyla się na stronę Turcyi — która o wiele jest potężniejszą, aniżeli świat z razu utrzymywał. Nadto brak żywności w armii rosyjskiej dotkliwie czuć się daje — jestto więc drugi, również silny nieprzyjaciel, który, jak telegram wiedeński z dnia 5 sierpnia donosi, liczne zabiera ofiary.

W Austryi, która do tego czasu tak spokojnie, ze względu na Rosyą i Niemcy, w kwestyi wschodniej się zachowywała, powstał ruch niezwykły. Telegramy z Wiednia i z Pesztu prawie równocześnie donoszą o przeznaczeniu przez ministerstwo wojny 25 milionów guldenów na potrzeby wojenne — i o nowej mobilizacyi 90,000 żołnierzy w celu wysłania ich do granic południowych.

Specyalna depesza z Białogrodu również donosi o jakichsiś ruchach w Serbii. Rząd powołuje wszystkich do broni, którzy ją nosić są zdolni. Czyżby Serbia, zapomniawszy zeszłorocznych cięgów, chciała próbować szczęścia? albo walczyć w interesie Moskwy?

Pogłoska o dymisyi Abdul Kerima, o której poprzednio pisaliśmy, nie potwierdza się. Wprawdzie zaszły nieporozumienia pomiędzy nim a sułtanem, z powodu spokojnego zachowania się wojsk tureckich w czasie przeprawy moskiewskiej przez Dunaj, wskutek czego wysłano ministra wojny do Szumli, ponieważ Abdul Kerim tłómaczył się, iż to czyni według ułożonego planu, którego ani sułtanowi objawić niechciał, z obawy, aby nie znalazł się w otoczeniu jego zdrajca i nie sprzedał tajemnicy Moskalom. — To nam dostatecznie tłómaczy obecne zwycięztwa tureckie.

Pomiędzy Anglią i Austrją, od czasu przemówienia Ojca św. który potępił zaborczą politykę Moskwy, i po odezwie cara do Bułgarów, w której odsłonił w całej pełni zamiary swoje, — znaczne nastąpiło zbliżenie i porozumienie się. — Można więc przypuszczać, że w takim razie zamiary i plany Niemiec i Rosji spełzną na niczem, a sytuacja inny weźmie obrót.

Zjazd cesarzy niemieckiego i austrjackiego, o którym w przeszłym numerze nadmieniliśmy — ma nastąpić u wód w Hellbrum w Salcburgskiem. Czy zjazd ten będzie miał jaką wagę polityczną, czy tylko jak dotąd co rok bywało, ceremonialną, czas okaże. —

Z teatru wojny w tych dniach donoszą:

Bukareszt 1 sierp. Turcy w dziewięć batalionów oblegli Lowacz — posiłki ciągle nadchodzą.

— Wiedeń 1 sierp. Rumunia postawiła 50 tysięczną armią na stopie wojennéj, która ma pod Girlą, Widdyniem i Rahową przejść Dunaj.

— Londyn 1 sierp. Moskale odstrzelują Jeni-Saghra. — Moskwa po drugi raz dnia 30 lipca uderzyła na Plewnę, lecz wielką poniosła klęskę, gdyż rannych i zabitych zostało 24,000 żołnierza. Moskale odbierają posiłki, można się spodziewać ponownéj bitwy.

— Londyński korespondent zaś donosi, że w dniu 3 lipca, w bitwie pod Plewną padło 17,000 Moskali, którzy po części trupem padli, po części jako ranni leżąc od baszybożuków dobici zostali.

— Do Londynu telegrafują dnia 3 siepnia, że druga wielka bitwa toczy się pod Plewną.

— Londyn 2 sierp. Telegrafują z Tirnowy, że wielki książe Mikołaj ciągnie z wojskiem do Plewny. — Dywizja stojąca pod Selvi otrzymawszy rozkaz uderzenia na Lowacz, wyruszyła dotąd, lecz przywitana od Turków rozpierzchła się.

— Londyn 3. sierp. Wszystkie rozbitki moskiewskie, skupiające się w Rumunii, mają wyruszyć do Bulgarji.

— Depesza ze Szumli donosi, że Mehemet Ali uderzył na Moskwę pod Basgrad, gdzie bój trwa dotąd — zwycięztwo przechyla się na stronę Turków. — Eski-Saghra zajęli Turcy, gdzie Moskale stracili 5 armat.

— Konstantynopol 5 sierpnia. Moskale znów pobici pod Jeni-Saghra, gdzie stracili dwie armaty.

— Londyn 4 sierp. Baszi-bożuki posuwają się w stronę Sistowy — wskutek czego w armii moskiewskiéj wielki panuje popłoch.

— Baszy-bożuki są to ochotnicy, którzy z własnéj woli łączą się w oddziały — na podobę byłych komunistów w Paryżu. Ci nie tylko mężnie się z Moskwą biją, ale wyrządzają liczne psoty, szkody — wszystko co nieprzyjacielskie niszczą — nawet rannych dobijają, czego regularnemu wojsku dopuszczać się nie wolno.

Wiedeń 6 sierp. Specyalna depesza z Zara donosi o wielkiej klęsce, którą Moskale ponieśli pod dowództwem jen. Despotowicza. Bitwa toczyła się dnia 4 sierpnia i trwała 7 godzin. Despotowicz rozbity, schronił się przed pogonią z 300 żołnierżami za granicę austryacką — gdzie broń złożyć musiał.

Londyn 6 sierp. Urzędowa depesza z Petersburga donosi, iż pod Plewną padło 5,000 trupem, jeden pułkownik, generalny major, czterech pułkowników rannych.

— Londyn 7 sierp. Z Bukaresztu donoszą o połączeniu się Osmana baszy z Mehemet Ali baszą, którzy stoczyli wielką bitwę pod Tirnową, i odnieśli świetne zwycięztwo nad Moskalami. Moskwy padło 15,000. — Car uciekł do Fratesti.

KORESPONDENCYE Gaz. Pol. w Chicago.

Washington 30 Lipca.

Wzmiankowaliśmy razu przeszłego, że z okoliczności rozporządzenia, aby urzędnicy Zjednoczonych Stanów nie brali udziału w komitetach, komisjach, dyrekcjach lub klubach, i w ich zarządach, składach, czy jak dyrektorowie, prezydenci, sekretarze lub podobnie — prezydent i kabinet znaleźli się w bardzo drażliwej pozycyi — szczególniej względem tych, co mocniej się zasługiwali, przeprowadzając wybory ostatnie, tak, jak je dziś mamy. Wyliczyliśmy w tedy też kilka imion, które znajdywały się jednocześnie i na liście komitetów partji — tak zwanego Centralnego republikańskiego i na bardzo przeważnych posadach federacyjnych. — Między innemi p. McCormick, podsekretarza skarbu, i p. Noyes, świeżo na posła Zjednoczonych Stanów do Paryża odprawionego. —

Nie myślimy zaprzeczać wcale, żeśmy pod tym względem nie mieli pewnych obaw o kolizje; jeśli nie o wątpliwości tylko o dobrej woli.

Stało się inaczej. P. McCormick i p. Noyes, wystąpili z komitetu centralnego narodowo-republikańskiego a zostali przy urzędach Zjednoczonych Stanów, bo pierwsze funkcje były w interesie partji tylko, drugie zaś dla usługi całego kraju.

Chwała temu zacnemu wyborowi; choć jego głos nasz nie dosięgnie, nie mniej uczczenie obywatelstwa z naszej strony zostanie wyrazem hołdu zwycięstwa zasad instytucji nowo obranej przez nas ojczyzny, i tego co najwięcej w tym kraju cenimy, to jest: *uszanowania prawa!*

Gdzieżby się pomieściły w głowie p. de Broglie, lub tego szalonego szermierza napoleonizmu Pawła de Cassagnac, podobna uległość i szacunek dla przyjętego prawa lub uchwalonej większości, gdyby ich pretensjom, zarozumiałości, uroszczeniom, ani jedno niedogadzało, ani drugie odpowiedzieć nie chciało?

„*Sic voleo, sic jubeo, stat pro rationem voluntas*" — już wyrzucał Juvenal swego czasu nie proszonym opiekunom ludów. I dla panów Europy czy to we Francji, Niemczech, na Moskwie lub w Stambule, jest essencją mądrości w sprawach publicznych, które się przezwać to „*raison d'Etat*", to „*Equilibrium*", to naraście „*Macht is Recht*" podoba.

U nas w Ameryce daliśmy więc przykłady uszanowania prawa, zaledwo wychodząc z odmętu domowego zawichrzenia. Uległ naród wyrokowi *kommisji arbitracji*, przez kongress w nadzwyczajnej chwili i okolicznościach ustanowionej. Daliśmy przykład uległości całej panującej, potężnej partji, przed wyrazem prawnym i słusznym Zwierzchnika Narodu. Mieliśmy nareście wczora niemal przykład, ile odezwy Prezydenta i Gubernatorów skutkowały, w obec tych, co o istotne swe krzywdy upomnieli się zawieszeniem robót. Zaprawdę siły nie były dostateczne do pobicia wszystkich robotników od Atlantyku do Mississippi rzeki i od jezior aż za Ohio. Strat, pożóg, krwi rozlewu było nie mało niezawodnie. Ale gdy się bliżej przypatrzy skutkom, to *nie zerwanie* pracy je sprowadziło, ale ów żywioł, co w każdym kraju żyje, żyje w rozbracie z prawem — włóczęgi, hultaje etc.

Ze strony władzę piastujących, nie możemy zataić aby nie było wyraźnego powrotu do dawniejszego urzędników uległości prawu. Ślad rewolucji niedawnej zaciera się szybko. Dziś tę uległość przeprowadza się nawet z poświęceniem przychylnych przyjaźni. Może tu zechce kto wtrącić pytanie: a przyjęcie prezydentury?... Byłoż uszanowaniem prawa?...

Przyjęcie, odpowiadamy stanowczo, było wedle prawa. Wybory, elekcyjne kolegia, były stekiem i dziełem intryg, były nie tylko pod wpływem, ale zasłoną, owszem z pomocą nadużycia: były gwałtem. Wzywanie wojska do Stolicy, pogróżki i postrachy były to środki dla przedłużenia burz. Jenerał Grant niemogąc zostać prezydentem raz trzeci, co mu się bardzo chciało — rzucał wojsko tam, gdzie trzeba było pogrozić, zastraszyć. Sprowadzenie wojska do Washingtonu było obliczone, dla wywołania walki i potrzeby dyktatury. Do niej się uśmiechać zdawał p. Grant i p. Chandler, sekreterz Spraw wewnętrznych, ex Senator z Michigan i prezydent komitetu narodowego republikańskiego. Kongress i lud wołał obrać mniejsze złe i przystał na wybór komisji i jej decyzją jako prawo uznać postanowił, acz nie miała ona za sobą sympatji większości w kraju.

Nasz rodak Jenerał Z. S. wojska Józef Karge, rodem z Księztwa, obecnie profesor przy Uniwersytecie w Princetown w New Jersey, został obrany na przewodzcę wyprawy między góry Skaliste, Utah, Yollow Stone etc. Jestto kompania młodych uczonych geologów, mineralogów botaników, etnologów archeologów etc. która przez długi czas przygotowywała się na letnią wycieczkę w celach poznania kraju, opisów jeograficznych i scientyficznych poszukiwań. Z późną jesienią dopiero wrócą do Princetown i oddadzą sprawę z prac swoich.

H. K.

RODACY!

Gazety starego kraju: Księstwa Poznańskiego, Prus, Galicji, piszą o naszéj wielkiéj kolonii w Arkansas i cieszą się, że pragnąc utrzymać język, religią i narodowość naszą, jako świętą spuściznę dla dzieci naszych, łączymy się we wielkie grono, które i politycznie mieć będzie większe znaczenie. Cieszą się, że lud nasz tu na wygnaniu, uciemiężony ciężką pracą wyrobnika, wreszcie przychodzi do rozumu i stara o własność ziemską, o kawałek roli, na któréj niezależnym i własnym będzie panem. Te gazety prorokują, że uciemiężenie religijne i polityczne w starym kraju wywoła wielką emigracją do naszéj kolonii i to wkrótce, że na téj naszéj kolonii zakwitnie z czasem nauka i przemysł i swoboda dawno między nami nie znana, bo stan ten Arkansas wszystkie posiada warunki do tego potrzebne i bliskość morza, i rzeki spławne, i ziemię dobrą, i lasy piękne i klimat łagodny i wszelkie gatunki kruszczu.

Lecz te same gazety piszą ze wzgardą i oburzeniem o wszystkich tych, co wszelkiemi sposobami przeszkadzają w dziele naszem, co dla własnego zysku, aby biednego odosobnić a potem łatwiej ogłupić i obedrzeć, rozdzierają jedność naszą, i małemi oddziałami rozsypać chcą lud nasz, aby się jaknajprędzéj wynarodowił i zapomniał ziemi swéj kochanéj. Oni wiedzą, że to sprawka ajentów moskalom zaprzedanych, oni znają przeciwników naszych lepiéj niż my, oni wiedzą do czego ci ajenci pod płaszczykiem świątobliwości zmierzają, oni wiedzą, czem dla nas szarańcza i step bezleśny. Dlatego też jawnie piszą o naszéj kolonii w Arkansas a przeciwników i ich projektowaną kolonię traktują pogardliwem milczeniem.

Ludzie światli starego kraju cieszą się z naszéj koloni i przepowiadają jéj świetną przyszłość; ci co tam już osiedli i ci, co późniéj byli oglądać i zakupili, piszą że wszystko znaleźli jak w Gazecie Polskiéj podano, w krótce setki potwierdzą to samo. —— Nasza kolonia zakwitnie wkrótce, a żal, lecz zapóźno, ogarnie tych, co nie słuchali rady braterskiéj.

Was rodacy, którzy wychowani na wsi dobrze znacie rólnictwo, lecz tu po miastach jako wyrobnicy przesiadujecie, raz mając robotę i zarobek, drugi raz nie, was po szczególe wzywam i ciągle wzywać będę, abyście się na kolonię zapisywali, bo tam jedynie dorobić się możecie i mająteczku, który was używi, i wolności i znaczenia obywatelskiego. Jako właściciele farm ani pracy szukać ani strajkować nie potrzebujecie i nikt was nie nazwie „mob"—motłochem, jak strajkerów nazywano. Patrzcie, do czego prowadzi życie wyrobnika. Oto do wzgardy, do nędzy. Kto tylko z was rólników może, uciekać powinien z miast z takiego upodlenia, a więcéj jeszcze z fabryk, gdzie pracą waszą innych tylko bogacicie. Kto przypadkiem ma dobrą robotę i może już kilkaset dolarów zebrał i do banku złożył, niech pamięta, że pieniądz w banku jest tak niepewny, jak bąbel na wodzie. Co dzień banki bankrutują, a lud biedny traci grosz ciężko przez lata zapracowany i staje się żebrakiem. Ziemi kawał nikt nie ukradzie, ziemia co dzień więcéj nabiera wartości.

Pięć P. minus jedno R.

5 P. — 1 R.

Wielka Ramota, ze wspomnień ojczystych spisana,

przez

JULIANA HORAINA.

Ciąg dalszy.

Dopiero pod wieczór przyszły dwie ważne wiadomości: pierwsza, że bankier — Soliter nie przyjedzie na *rewanż*, gdyż zachorował zapewno ze zgryzoty; druga, że nowo-nabywca Wyrwiszek z przyległościami Gabryel Niceforowicz Chwytowicz, sowietnik i to wyższego gatunku, bo rzeczywisty *sztacki*, jest bezdzietnym wdowcem po trzech żonach. Wiadomość ta była pewną, bo otrzymana przez pośrednictwo dozórcy najbliższej stacji pocztowej, od zarządcy nowo nabytych dóbr, który tegoż dnia przyjechał pocztą dla objęcia takowych. Wszakże nie byłoby to jeszcze wystarczające, gdyby nie Lucjan, który nie wiadomo z jakich źródeł zakomunikował: że J. W. Chwytowicz liczy zaledwo lat sześćdziesiąt, że ma carski mundur suto złotem haftowany, jako kamerjunker; prócz tego ozdobiony tuzinem orderów, medali, sprzążek, jako dowód korzystno-nieskazitelnej służby; że gra w karty, ale *grubym kuszem*, że ma zamiar szukać czwartej żony w okolicach Wyrwiszek, aby tym sposobem *skoligacić* się z somsiadami; że jak tylko trochę *wypocznie*, zacznie robić wizyty po domach, w których są panny na wydaniu, etc.

— Zkąd ty to wszystko wiesz Lucysku — mówił doktór Idźko całując go na obie strony — bo to wy poety i autory tego zmyślać umiecie.

— Zkąd wiem to wiem: ale wyzywam każdą z pań i każdego z panów o zakład, że tak jest a nie inaczej.

Na takie *dictum acerbum* nie było co się sprzeczać: — wszyscy uwierzyli.

Wdówki nieprzejrzałe, i panny pełnoletnie, a na ich czele Eufrozyna, skupiły się w kółko i zaczęły między sobą szeptać. Tylko Zielony Rozum nie łączył się ze spiskującemi, ale wziąwszy ojca pod rękę rozpoczął z nim długą i bardzo ożywioną konferencją.

Rozdział XI.

Oświadczyny u Budrysów.

Nie było na świecie,
Dwóch gołąbków przecie.
Co by się,
Kochały się,
Jak my się?..
[Rymy przypisywane wielu poetom.]

Późnym wieczorem, po kolacji, reszta gości się rozjechała; z obych — niestety — zostałem ja tylko sam.

Dla czego mówisz: *niestety?*

— Dla tego że przegościwszy u cioci vice-marszałkowej parę tygodni, zakochałem się jak student w kuzynce vice-marszałkównie.

— Czy z wzajemnością — przynajmniej?

— Zdawało się.. a nawet byłem tego pewny. W wigiliją wyjazdu, gdyśmy gruchali z Henryczką jak gołąbki, a ja ściskając jej rączkę w mojej dłoni, szeptałem czule w uszko „że bez niej żyć nie mogę", ona zaś pozostawiwszy mi jedną rączkę, drugą ocierała oczki batystową chusteczką — nadeszła matka.

— Coś bardzo wyglądacie romansowo — mówiła z dobrotliwym uśmiechem — jak glyby przy oświadczynach?...

— Bo też tak i jest kochana Mamo — odparła z uśmiechem anielskim, zapłoniona Henryka — Hipolit utrzymuje że bezemnie żyć nie może. Czyżby z nas nie była dobrana para?

— Ja temu nie przeczę, i owszem,... tylko to trochę za prędko, za nagle. W parę tygodni po poznaniu się... Mówiłeś kochany Hipolicie, że musisz na kilka miesięcy pojechać za granicę; zatem po powrocie przyjeżdżaj do Wilna na *karnawał* (Hipolit aż się zakrztusił wymawiając ten wyraz). My tam będziemy; to poznacie się bliżej. Trzeba żeby Henryczka *poznała wielki świat*,.. zabawiła się trochę, nim przyjmie na siebie obowiązki, które biędne dziecko osadzą na wsi całe życie. Potem jeśli takie będzie zrządzenie Opatrzności i wasza wola nieodmienna, pojedziemy wszyscy do Warszawy, tam się zrobi wyprawę odpowiednią waszemu położeniu towarzyskiemu; a na Śty Józef lub po przewodniej niedzieli ślub w Częstochowie. Cóż, czy dobry mój projekt?

Pocałowaliśmy oboje rączki mamy, a ona nas przeżegnała.

— Teraz jeszcze — mówiła dalej — proszę was *kochane dzieci*, nie rozgłaszajcie przed czasem tego co się stało. Urzędowych zaręczyn robić nie będziemy, bo, jak mówi przysłowie: *zaręczyny — pajęczyny*; a jeśli — co niedaj Boże — się zerwie, to zawsze szkodliwe dla panny, a nawet dla kawalera. Rozumie się że ksiądz Klemens będzie przypuszczony do tajemnicy; bo też na jego tylko zaręczenie co do Hipolita, pozwoliłam wam rozromansować się *na dobre*. Wypadałoby teraz kazać podać szampana, i wypić wasze zdrowie; ale zaraz służący domyślą się o co idzie, a baronowa Chourgotte rozpapla po całej Litwie. Ja podam wam lepszy projekt, na który może się i zgodzicie — mówiła patrząc na nas z anielsko-macierzyńskim uśmiechem: — jako krewnym i prawie narzeczonym pozwalam wam pocałować się, ale tylko w mojej obecności. Cóż ty na to Henryczko? Bo uważam że Hipolit wcale się nie brzydzi tym projektem.

Zamiast odpowiedzi, Henryka rzuciła się w moje objęcia. Przytuliłem ją do serca i usta nasze spotkały się w namiętnym pocałunku. Z moich objęć przeszła w objęcia matki.

— Ot tak to bywa z nami biednemi matkami: hoduj, chuchaj, dmuchaj, strzeż, czesz, córkę; a jak wyhodujesz, wychuchasz, wydmuchasz, wypieścisz, zjawia się ktoś obcy i zabiera nasz skarb najdroższy.

Pocałowałem w rękę matkę i córkę, — tak byłem wzruszony, że mi słów zabrakło na odpowiedź.

— A propos — mówiła dalej ciocia Żarkowicka — pozostaje jeszcze jedna podrzędna kwestja do wyjaśnienia: odpowiedz mi Hipolicie, tylko szczerze, pod słowem honoru, czy byłeś za granicą i czy znałeś tam lub gdzie indziej baronową Chourgotte?

— Nie byłem i nieznałem.

— Tak mię i ksiądz Klemens zapewniał, który zna cię oddawna. Ale powiedz mi teraz zkąd wiedziałeś jej nazwisko?

— Z jej książki do nabożeństwa, która leżała w kościele na ławce przedemną, a w którą niedyskretnie zajrzałem.

— Domyślałam się tego; a potem?...

— Potem ciociu — *mea culpa* — nieprzewidując ze w Żarkowicach znajdę Aniołów...

— Pozwalam ci mówić w liczbie pojedyńczej.

— A więc Anioła, który mi zabierze duszę i serce.... Sądząc że po kilko godzinnej wizycie przyjdzie mi dom wasz opuścić i może nigdy niepowrócić chciałem trochę zmistyfikować francuzicę utrzymując żem ją znał w Szwajcarji.

Matka i córka zaczęły śmiać się serdecznie.

— O, to żeś *Piotra napędził* Szurgotowi swoim żartem. Przekonana jest żeś ją znał za granicą, i widocznie mając coś na sumieniu, zamknęła się w swoim pokoju i od dwuch tygodni niechce wychodzić, aby niespotkać się z tobą. Z początku udawała chorą, ale widząc że twoja gościna się przedłuża, dziś oświadczyła że musi nasz dom opuścić. Ma podobno zamiar powrócić do ojczyzny. Jutro wyjeżdża.

— Ależ ja się wytłómaczę, przeproszę; zapewnię że nigdy za granicą niebyłem i jej nia znałem.

— Nie potrzeba: wychowanie Henryczki skończone; a francuzica niech jedzie z Bogiem. Przytem, nie wyjeżdża ona od nas z próżnemi rękami: sama dziś jej wypłaciłam kilkaset rubli, a wiem że ma jeszcze spory zwitek pięćdziesięcio-rublowych serji. A teraz nie będziemy dłużej zatrzymywały Hipolita; niech jedzie także z Bogiem jutro po obiedzie.

— Jakto! tak prędko mamo? — rzekła z żalem Henryczka.

— Dziecko jesteś; im prędzej pojedzie, tem prędzej powróci i wówczas nacieszycie się z sobą dowoli. Teraz zaśpiewaj mu „przed smutnem jutrem," a ja zajrzę do gospodarstwa.

Nie sądzono mi jednak było, abym ostatni wieczór spędził sam na sam z piękną narzeczoną. Nadjechali goście: Idźko, Lucjan, Amilkar przywożąc nowe wiadomości parafijalne. Idźko był niewyczerpany.

— Bo to widzicie państwo — mówił — ja, jako najbliższy somsiad Wyrwiszek,... bo Wyrwiszki Chwytowicza i moje Pupiszki, to dobra przyległe do siebie i jednej natury...

— Z tą różnicą — przerwał złośliwie Lucjan — że Pupiszki doktora Idźko mają się tak do Wyrwiszek Chwytowicza, jak niedźwiedzi ogon do reszty tego zwierzęcia.

— Zawsześ złośliwy! I cóż że trochę mniejsze? ale ja w Pupiszkach tyle sieję maku, co i komisarzowa w Wyrwiszkach; a glebę mam lepszą. W pozaprzeszłym roku użąłem na morgu...

— Daj nam święty pokój z twoim użątkiem i wymłotem. Cóż Chwytowicz?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Gdy robotę utracimy, wiemy że mamy kąt własny, gdzie dla siebie pracować możemy, gdzie przy pracy znajdziem i wyżywienie i spokój. Strajki teraźniejsze nauczyć was były powinni, że nie możecie się nic dobrego spodziewać ani po miastach, ani po fabrykach, ani w kopalniach wyzwłaszcza, którzy nie jesteście rzemieślnikami. Chodźcie z nami na farmę do Arkansas, dopóki czas, bo jak zjecie grosz wasz ostatni, jak stracicie go na niespodzianą chorobę, jak marnie zgubicie go bankructwem banku, a bieda i nędza zajrzy wam do chałupy, natenczas ciężkie robić sobie będziecie wyrzuty, żeście głosu uczciwego brata nie słuchali, lecz to będzie za późno. Nie zważajcie, że na mnie błotem rzucają faryzeusze, boć i na Chrystusa Pana rzucano. Nie rozsypujmy się, bo zginiemy, a tego chcą wrogi nasze i ich agenci, lecz łączmy się w jedną potężną kolonią, która wnet zakwitnie i stanie się przytułkiem dla przybywających z Ojczyzny braci. *T. Ch.*

Grunta kolei żelaznych i ich długi.

Na każdej prawie własności zaciągnięte są długi, jak mówiemy na hipotekę po angielsku „*mortgage*" (morgicz). Długi takie mają wszystkie koleje żelazne, a że tu nie chodzi o setki ale o miljony, a na te miljony wiele składa się ludzi, więc ci wszyscy wierzyciele co te pieniądze kolejom pożyczają, wybierają zpomiędzy siebie zaufanych ludzi, którym dają pełnomocnictwo do działania w imieniu wszystkich. Ci powiernicy tworzą osobny urząd, tu nazwany „Trustees of Mortgagees" W ten sposób przy każdej koleji są dwa urzędy, jeden do koleji należący, drugi tych Trusteesów. W urzędzie koleji żel. jest Land-komissarz, ale ten tak tylko grunta sprzedać może, jak mu ci trusteesy, co mają pieniądze na tych gruntach, każą lub pozwolą. Jeżeli jak n. p. w Nebrasce, grunta są bardzo zadłużone, a kolej przy sprzedarzy gotówką 60 procent opuszcza, to to bardzo podejrzane, bo jeżeli na akrze jest 5 dolarów długu, to trusteese pewno go za 2 dol. sprzedać nie pozwoliły. Kto go za 2 dol. kupi bez zezwolenia trusteesów, ten po raz drugi i to 5 dol. za ten akier trusteesom zapłacić musi. Ostrzegam wszystkich co do Nebraski ogłupić się dali, aby żadnym agentom pieniędzy nie dawali, dopóki wiedzieć nie będą, czy trusteesy wierzycieli potwierdzą to kupno i dadzą zwolnienie od odpowiedzialności, czyli rea ese — rylis, żeby płacz i narzekanie nie przyszło za późno! Nasz kontrakt na kolonie w Arkansas i opuszczenie procentów jest zrobiony z wiedzą i wolą trusteesów. Kto kupi gotówką, dostanie kontrakt od koleji, a od trusteesów wierzycieli realese. Kto bierze na wypłatę przez kilka lub dziesięć lat, dostanie kontrakt od koleji, a od trusteesów osobne pismo, że tylko odpowiedzialny za te pieniądze, które jeszcze winien, a jak te spłaci dostanie realese i żadnej odpowiedzialności nie ma. W ten sposób nikt na naszej kolonii obawy mieć nie potrzebuje, aby był oszukany, bo nasze kontrakty potwierdzone będą przez trusteesów wierzycieli, a to ci są, którzyby jedynie mogli żądać jakiej po wtórnej płacy, gdyby cokolwiek zajść miało. Jeżeli ja na jaki dom lub grunt Piotrowi pożyczyłem 500 dol. to każdy wie, że Piotr tego domu lub gruntu za 200 dol. sprzedać nie może, chyba że ja piśmiennie na to pozwolę i nowego kupca od odpowiedzialności za to 500 dol. zwolnię. Jeżeli ja tego pozwolenia nie dam, to nowy kupiec mnie te 500 dol. zapłacić musi, albo go wyrzucę z jego kupionego domu lub gruntu. Kto zakupił grunta od jakiej koleji, niech dobrze patrzy, czy w kontrakcie ma takie zwolnienie od trusteesów wierzycieli. Gdyby nie, to niech się o nie wnet postara, bo wierzyciele często kilka lat cicho siedzą, aż osadnik gospodarstwo ma w porządku, a wtenczas go dopiero łapią, bo wiedzą, że jego gospodarstwo więcéj warte, że on ciężkiej swéj pracy nie opuści i drugi raz i może więcéj zapłacić woli, niż opuścić farmę i zostać żebrakiem. Kto jest trusteesami wierzycieli, ile długów ciężży na koleji i kto jest upoważniony do sprzedawania gruntów i releasowania czyli zwolniania od odpowiedzialności kupującego, widzieć można z akt hypotecznych, do których wszystko to musi być zapisane, — rekordowane. Te akta są u registratora powiatowego — County clerk, tam je przejrzeć można. Odpis ich nazywa się abstract of title — wyciąg hypoteczny. *T. Ch.*

Sprawa polska w obecnej chwili.

Gazeta Narodowa umieściła następujący artykuł:

„Wiele już razy zwracaliśmy uwagę na łączność sprawy polskiéj z kwestją wschodnią.

Upadek Polski stworzył właściwą potęgę caratu i uczynił go tem, czem jest dzisiaj, to jest groźnem dla niebezpieczeństwa i całości sąsiadów — a nawet wszystkich mocarstw europejskich państwem. — Opanowanie Ziem polskich dało mu nieprzepartą siłę parcia ku Wschodowi, było więc bezpośrednią przyczyną utworzenia się kwestji wschodniéj. Od téj pory Moskwa wyciągnęła rękę ku Konstantynopolowi z pewnością dobrego skutku, i odtąd systematycznie a stale zamierza do zawładnięcia Bosforem i ziemiami do Turcji należącemi.

Fakt to dalej nieulegający wątpliwości, iż podobno jak upadek Polski zrodził kwestję wschodnią — tak brak jéj w rzędzie państw istniejących, kwestję tę utrzymuje.

Dla nas Polaków jasną zawsze była wskazana dopiero co przyczyna zawikłań wschodnich i dlatego to pewni byliśmy, iż dyplomacja szczerze pracująca nad połoźeniem tamy zaborom Moskwy na Wschodzie — badając naturę tych zawikłań, dojść musi prędzéj czy później do tegoż co i my przekonania, iż brak Polski jest istotną przyczyną istnienia kwestji wschodniéj, że więc i kres jéj stanowczo położyć może tylko odbudowanie Polski.

Moskwa wprowadzając w roku zeszłym w wykonanie dawno istniejący plan rozbicia Turcji, użyła tym razem sprawy panslawistycznéj, jako pozoru mającego uzasadnić i usprawiedliwić i ozdobić pokostem humanitarnym nowy jéj zabór, i zarazem jako środka skutecznie mającego jéj dopomódz do pokonania Turcji. — Ponieważ zaś panslawizm bez Polski nigdy w całéj swéj sile i prawdzie wystąpić nie może, oczywistą było rzeczą, iż mocarstwa pracujące nad poskromnieniem Moskwy, muszą zrócić uwagę na Polskę jako czynnik, zdolny złamać cały aparat panslawistyczny, wprowadzony przez Moskwę w ruch zaborczy.

Tu więc był drugi punkt łączący sprawę Polski z kwestją wschodnią, punkt tak ważny, iż trudno było przypuścić — ażeby uszedł uwagi dyplomacji i nie spowodował jéj do podniesienia sprawy polskiéj.

Przekonani mocno o tem, iż prędzej czy później same gabinety zainteresowane w kwestji wschodniéj o Polsce pomyśleć muszą, przemawialiśmy zaraz z początku obecnych wydarzeń, ażeby Polacy sami wzięli się do dzieła i postarali się objaśnić gabinety europejskie jako też opinję publiczną w Europie o łączności sprawy polskiéj z kwestją wschodnią i o korzyściach, jakie podniesienie sprawy polskiéj, a następnie jéj załatwienie przynieść musi dla mocarstw zagrożonych przewagą Moskwy.

Stronnictwo sprzyjające u nas Moskwie, bo niestety jest u nas, lubo nieliczne, takie stronnictwo, użyło wszystkich środków, ażeby nie dopuścić téj zbawiennéj a koniecznéj czynności ze strony Polaków. — Sparaliżowało ono nie jeden pożyteczny zamiar, a jednak machinacją swoją i intrygami niezdołało powstrzymać tego — co było w samej naturze poruszonéj przez Moskwę kwestji wschodniéj, to jest niezdołało powstrzymać wysunięcia się sprawy polskiéj na porządek dzienny spraw europejskich.

Parlament angielski interpelacją w sprawie unitów, gabinet zaś angielski przedstawieniem parlamentowi dokumentów o męczeństwie unitów, dał niejako hasło do zwrócenia uwagi na sprawę i położenie Polski. W Węgrzech zrozumiano od razu hasło angielskie, i acz kolwiek delegacja polska zawzięcie milczała w Wiedniu o polskiéj sprawie, w sejmie peszteńskim odezwały się przecież o niéj głosy sympatyczne, a w koronie św. Szczepana jest już całe stronnictwo, które słowem i pismem przedstawia potrzebę odbudowania Polski. Gdy następnie Pius IX w tak uroczysty a niezwykły sposób przemówił o prześladowaniach Polski i zapowiedział w imieniu Boga mającą się wkrótce ziścić sprawiedliwość dla pognębionego narodu przez odbudowanie Królestwa Polskiego, nie było już siły, któraby sprawę polską w obecnéj chwili cieniem zapomnienia pokryć zdołała. — Weszła więc ona na porządek dzienny spraw europejskich, i stała się odtąd przedmiotem dyskusji w gabinetach interesowanych w kwestji wschodniéj.

Próżnemi powtarzamy były zabiegi Moskwy i jéj tajemnych przyjaciół polskich, którzy bierność i milczenie w tak ważnéj chwili uczynić chcieli programem narodu, — sprawa polska weszła już we wszystkie plany ocalenia Europy.

Gdyby ci panowie jeszcze nawet zawzięciéj niż dotąd milczeli o sprawie polskiéj, już jéj swem milczeniem zepchnąć z programu Europy nie zdołają.

Sprawa Polski stanęła pomiędzy gabinetami podniesiona rękami konserwatywnéj Europy, która sama tylko dzisiaj dobrze rozumie prawdziwie interesa wolności i cywilizacji, i już odtąd coraz jaśniéj i dobitniéj przedstawiać się będzie odbudowanie Polski jako środek zapewniający wolność, cywilizację, bez pieczeństwo i pokój Europy.

Moment to niezmiernie dla Polski ważny, i pociąga za sobą ważne obowiązki, które przedewszystkiem przedstawiają się w potrzebie skupienia i zjednoczenia wszystkich sił inteligencji polskiéj, i nadania im jednostajnego kierunku przez przyjęcie jednego programatu, któryby w zupełności odpowiadał interesowi Polski i interesowi Europy, wymagającym takiego u regulowania międzynarodowych stósunków, którychby równowaga, zwichniona od czasu wymazania Polski z karty państw europejskich, nie była zagrożona przewagą Moskwy i sprzymierzonych z nią Niemiec.

Wystawa paryska w r. 1878.

Figaro ogłasza sprawozdanie, które w ostatnich dniach przedłożył komisarz wystawy Krantz ministrowi handlu. Sprawodawca pisze o udziale w wystawie krajów szczególnie zaeuropejskich: „Państwo niemieckie, nie odrzucając zaproszenia, od początku dawało do poznania, że się uchyli od udziału w wystawie. Na podstawie orzeczenia ankiety złożonéj z najwybitniejszych firm definitywnie odrzucono zaproszenie, a już z początkiem roku komisja mogła miejsce dla Niemiec przeznaczyć dla innych państw. Z tych tylko trzy nie dały dotychczas ostatecznéj odpowiedzi: Zjednoczone Stany Ameryki północnéj, Brazylja i Turcja. Nie ulega wątpliwości, że Zjednoczone Stany będą reprezentowane na wystawie, a Turcja mimo trudnego położenia, w jakiem się znajduje, nie zrzeka się nadziei uczestniczenia w wystawie. Muzułmańskie państwa na wybrzeżu Morza środziemnego przyrzekły w rozmaity sposób swój współudział. Khediwe polecił p. Marriete, znakomitemu dyrektorowi muzeum w Bulak urządzić wystawę w świątyni wiernie skopiowanéj podług oryginału staro - egipskiego, która bez wątpienia będzie budzić niezwykły interes. Chiny będą reprezentowane po raz pierwszy jeżeli nie przez narodowców, to przynajmniéj przez ludzi należących do chińskiéj administracji. Japonja reprezentowaną będzie przez komisją złożoną z samych krajowców. Szach perski nietylko przyjął zaproszenie, ale posłał perskich architektów do Paryża, którzy będą budować osobny pawilon na Trocadero. Królestwo Siamskie i państwo Birmańskie przyrzekły ciekawe okazy przemysłu i sztuki z indochińskiego półwyspu. W końcu państwa środkowéj i południowéj Ameryki z wyjątkiem Meksyku, z którym Francja nie w dyplomatycznych stósunkach, ułożyły się, aby wspólnie ponieść koszta urządzenia i ozdobienia gmachu, gdzie wystawa ich umieszczoną zostanie. Daléj należy wspomnieć jeszcze o kilku małych państewkach, z których najwięcéj uwagi zwraca na siebie młodziutka republika murzyńska, Liberja. Jedynie więc Niemcy odmówiły udziału. Mimo usunięcia się Niemców zachodnia część pałacu wystarcza na pomieszczenie obcych oddziałów, z których wiele musi się posuwać na Pole Marsowe i Trocadero.

ANGLIA.

Z wielu względów musi być Anglia obecnie poczytywaną za najpotężniejsze mocarstwo w świecie. Naród ten, który w siedzibach swoich jest niemal niedostępnym dla żadnéj obcej armii, potężny cywilizacją, polityczną dojrzałością i niewruszoną jednolitością społeczną, rozporządzający największemi zasobami pieniężny, nie krępowany w akcji na zewnątrz żadnemi niezałatwionemi kwestjami wewnętrznemi, nie potrzebujący oglądać się w wyborze sprzymierzeńców zagranicznych na żadne niebezpieczne sąsiedztwa, ani też na niewygodne zobowiązania traktatowe z dawniejszych czasów — musi istotnie wzbudzać zazdrość kierowników wszystkich innych mocarstw europejskich. Francja przygnębiona jest wewnętrznemi rozterkami politycznemi, zresztą nie ukończyła jeszcze nowych fortyfikacyj na wschodniéj granicy, a ma tam wroga potężnego, z którego oka spuścić nie może ani na chwilkę. Niemcy pomimo swej niedoścignionej organizacji wojskowej, nie mogą zbyt swobodnie oddziaływać na między narodową politykę, gdyż przedewszystkiem muszą się pilnować, ażeby utrzymać się przy tem, co zdobyły w ostatnich latach. Italia jest źle uzbrojoną, niema pieniędzy. Austrję rozpierają agitacje narodowościowe wewnątrz, a przytem jest ona także obsaczoną ze wszech stron tak niebezpiecznymi sąsiadami, że ruszyć się nie może, ażeby nie urazila któregokolwiek z nich, a nakoniec Moskwa zrujnowana materjalnie, roztoczona wewnątrz agitacją, zapędziła się w awanturniczą wojnę zaborczą która ją wciąga w coraz groźniejsze zawikłania. Jedna, jedyna tylko, Anglia ma rękę swobodną — może ona nie oglądając się na nic, rozwijać taką działalność na widowni polityki międzynarodowej, jakiej wymagają jej interesa w każdej chwili.

To też istotnie rozwija gabinet angielski tak sprężystą działalność, że śmiało można twierdzić, iż punkt ciężkości całej akcji europejskiej, wywołanej toczącą się obecnie wojną moskiewsko-turecką, spoczywa nie gdzie indziej, jak tylko nad Tamizą.

Anglia nie może uskarżać się podobnie jak np. nowe cesarstwo niemieckie, na brak ratynowanych polityków. Tam od kilku wieków bierze naród czynny udział w życiu publicznem, więc dla każdego Anglika jest historja własnej ojczyzny wyborną szkołą dyplomacji; angielscy mężowie stanu mają w tradycjach poprzedników swoich nieprzebrany zasob wzorów i wskazówek dla czynności swoich politycznych. Działanie gabinetu wspiera tam czujny .. na wszystko parlament, jak niemniej wytrawna, rozporządzająca olbrzymiemi środkami publicystyka. Wszystkie zaś te trzy czynniki: rząd, parlament i opinia publiczna działają z jasną świadomością celów, do których dążą; z roztropnem umiarkowaniem, ale też i z energią niezłomną stoją na straży interesów angielskich.

Interesa angielskie na Wschodzie są bardzo realne, i określić je łatwo. Oto nie mogą one dopuścić, ażeby polityczne ukształtowanie Wschodu zmieniło się w ten sposób, iżby przez to w czemkolwiek ucierpiały hadlowe interesa Wielkiéj Brytanii. Mianowicie nie dopuści Anglia do tego, ażeby Moskwa posunęła w Azji granice swoich posiadłości do Eufratu, w skutek czego uzyskałaby wodną komunikację z zatoką Perską; Anglia sprzeciwiać się musi opanowaniu wszystkich wybrzeży Czarnego morza przez Moskwę, w szczególności zaś opanowaniu przez nią ujść Dunaju; Anglia bronić musi do ostateczności Moskalom wstępu na morze Środziemne przez Dardanele, musi też gabinet angielski jak najtroskliwiéj chronić nienaruszalność swobodnej komunikacji Anglii z Indjami przez kanał Suezki i Czerwone morze, a wreszcie o tyle musi Anglikom zależeć na utrzymaniu państwa Ottomańskiego, iż mają oni na niem zahipotekowanych blisko dwa miliardy franków swojego kapitału.

Ażeby przeto wymienione tu interesa chronić należycie, nie zaniedbuje dyplomacja angielska żadnego środka. Dostarcza ona Turcji oficerów i pieniędzy, jak niemniej bardzo cennych informacyj wojskowych i politycznych, flota angielska trzyma Grecję na wodzy, powstańcy kaukazcy otrzymują broń i zapasy wojenne od Anglików pośrednio albo bezpośrednio, wicekrólowi Egiptu i bejowi Tunisu ułatwia Anglia koszta wyekwipowania korpusów pomocniczych dla Turcji; szacha perskiego zniewolili Anglicy do tego, ażeby teraz nie przyspaprzał Porcie trudności swojemi pretensjami; jak mówią — ma być w tem ręka Anglii, iż we Francji zwalony został system rządowy, który zwracał uwagę li tylko na kwestje wewnętrzne, a pozbawiał to mocarstwo wszelkiego wpływu na międzynarodową politykę; Anglia pracuje z niezmordowaną usilnością nad tem, ażeby wyrwać Austrję z ramion trójcesarskiego przymierza; Anglia podkopuje Moskwę systematycznie, deprecjonując jéj walory na giełdach całego świata.

Głównem zadaniem polityki angielskiéj jest w obecnéj chwili utworzenie takiej koalicji przeciwko Moskwie, która zrównoważyłaby potęgę lądową Moskwy i sprzymierzonych z nią Niemiec. Od chwili pojawienia się proklamacji cara do Bułgarów, która w niedwuznaczny sposób wykryła zaborcze zamiary Moskwy na Wschodzie, zdaje się że gabinet wiedeński stanowczo zaczął przychylać się na stronę Anglii, z której interesami są na Wschodzie interesa austro-węgierskiéj monarchii istotnie bardzo zbliżone. Jeżeli Austrja już dawno nie weszła w przymierze z Anglią, to z pewnością nie z innej przyczyny, jak tylko ze względu na to, że zbliżenie gabinetu wiedeńskiego z mocarstwami zachodniemi musi w najwyższym stopniu niepokoić najbliższych a potężnych sąsiadów Austro-Węgier, i równa się niemal wywołaniu wojny europejskiéj.

Otóż w ostatnich dniach weszła polityka Anglii na tę drogę, która doprowadzić musi w bardzo krótkim czasie do bardzo stanowczych wypadków. Ks. Bismark rozwija gorączkową czynność, ażeby ratować sojusz Austrji z północnemi mocarstwami, mocno zagrożony w skutek działalności angielskiéj dyplomacji. Czem więcéj Anglia czuje się zaniepokojoną postępami Moskwy w Bułgarji, tem groźniéj układają się międzynarodowe stosunki na całym kontynencie — gdyż jak powiedzieliśmy punkt ciężkości polityki europejskiéj znajduje się obecnie nie nad Dunajem, ale nad Tamizą. (*Gazeta Narodowa.*)

CZECHY.

Jest w Rosyi przysłowie służba dla cara nieprapadajet (służba cara na marne nie wychodzi). I Czechów też służba dla cara na marne nie wychodzi. Koeln. Ztg. bowiem donosi, że tak zwany dobroczynny komitet słowiański moskiewski miał wysłać do Pragi 200 tysięcy rubli a mianowicie na utworzenie tamże słowiańskiego komitetu, dalej na wsparcia dla tych, którzy poniosą jakąkolwiekbądź stratę w skutek prześladowania rządu austryackiego, lub na ucieczkę, gdy zmuszeni będą z kraju uchodzić, wreszcie na propagandę panslawistyczną w Galicyi, Kroacyi, a zwłaszcza w Dalmacyi. Jeśli owa wysyłka jest rzeczywistym faktem, to Czesi mogą głośniéj jeszsze sławić liberalizm rządu rosyjskiego i liczniej zespalać się przez prawosławie z Rosyą. Za służbę dla cara w gotówce zapłacą. Że jednak służba taka nie ma nic wspólnego z dobrem Słowiańszczyzny, o której tyle deklamują, to więcej jak pewno.

— „Z powodu demonstracyj na cześć Hussa" zarządzono w Czechach śledztwo karne. Między innemi studenci urządzili koło Smichowa wielką demonstrację. Wystawiono stos, na którym spalono wizerunek papieża Piusa IX. przy okrzykach „sława!" Rzucono także w ogień numera „Vaterlandu, Volksfreunda, Nfr. Presse i Pester Lloyda." —

ZIEMIE POLSKIE.
Pod Moskalem.

— Korespondent z Kongresówki do Dziennika Poznańskiego pisze:

Zaniepokojeni tu jesteśmy wielce a przyczyną tego rewizya powtórna tych, którzy wykupili listy uwalniające od wojska. Komisye wojskowe rewidują jeszcze raz owe listy wykupne i posiadaczy ich choć prawnie się wykupili i kwoty oznaczone na wykup złożyli całkowicie do wojska kwalifikują. Taki tu porządek — pod nim nigdy nie możesz być pewnym ani wolności ani życia.

Druga plaga, która nam tu w niesłychany sposób dokucza, to składki na rannych wojowników rosyjskich. Wszyscy czynownicy po powiatach urządzają istne polowania na owe składki. Żadne miasto ani wioska nie są wolne od tego polowania a z sieci swéj nie wypuszczają nikogo choćby był najuboższym. Opłacisz się jednemu, wpada drugi czynownik i znów musisz płacić. Znam jednego dzierzawcę, który, płacąc rocznie dzierzawy 700 rubli, zmuszony był siedmiu po kolei czynownikom zapłacić jako składkę na rannych rubli 135. Kontroli w pobieraniu tych składek nie ma żadnej, śmiało można twierdzić, że co najmniej dziesiąta część ginie w kieszeni tych myśliwych. Kto nie chce nic złożyć, tego straszą dopóty w rozmaity sposób, dopóki choć kilka rubli nie wyduszą. Doprawdy nigdy ani Bułgarowie ani zgoła żaden Słowian nie był tyle dręczony przez Turków, ile my przez tak zwanych braci Słowian. Czyż nikt nie wejrzy w nasze nieszczęśliwe położenie, czyż dla nas nie przyjdzie zmiłowania godzina?

Na zakończenie podaję wam małuczki fakt, dobrze ilustrujący tutejsze stósunki. Niedawno w czasie przechodu wojska przez pewne miasteczko oficer prowadzący je uchwycił za kołnierz pewnego cywilnego, rozumie się brata Rosyanina, pytając się, co ty tu robisz, złodzieju? Tymczasem pokazało się, że tak zainterpelowany jest dostojnikiem powiatowym, pobierającym dwa tysiące rubli rocznie. Posadę tę otrzymał wprost po wyjściu z więzienia w Rosyi, gdzie osadzony był za rabunek. Nie potrzebuję was objaśniać, że nie jest on tu unikatem.

— Straszna burza zachuczała d. 30 zm. nad osadą Jastkowem pod Lublinem. Szalony wicher roznosząc wszędzie szkody, wpadł pomiędzy innemi do zupełnie nowego budynku w słupy murowane mieszczącego pod jednym dachem oborę i owczarnie; wpadłszy zamknął za sobą wrota, niedozwalając ludziom ratować się ucieczką, uniósł dach w powietrze i spuścił go ze znacznej stosunkowo wysokości, tak, że dach rozbił w gruzy budynek i przywalił wszystkich i wszystko, co się tam znajdowało. Nadbiegli spiesznie ratujący pod kierunkiem i przy czynnym współdziałaniu miejscowych i sąsiednich właścicieli ziemskich i miejscowego wójta. Wzięto się energicznie do odgrzebywania zasypanych i wydobyto jedną zabitą dziewczynę, troje ludzi tak ciężko poranionych, że mała pozostaje nadzieja życia i jedną lżej ranną; 105 owiec i 5 sztuk bydła zabitych, 3 owce i 5 sztuk bydła ranionych.

— W Sandomierzu porozlepiano niedawno plakaty, grożące miastu podpaleniem, jeżeli w przeciągu tygodnia nie opłaci się 3000 rubli. Groźbę tę przypisują nihilistom i komunistom, za któremi władze miejscowe ścisłe przedsięwzięły poszukiwania.

— Z Nieświeża donoszą do Dzien. Pol. że dnia 24 lipca podczas ulewnego deszczu wybuchł pożar, którego pastwą padło przeszło 100 domów. Przyczyną téj okropnej klęski był nie słychanie silny wiatr.

Pod Austryjakiem.
GALICJA.

Od pewnego czasu w Galicyi mnóstwo snuje się ajentów pansławistyczno-socyalistyczno-moskiewskich. Korespondent Dziennika Poznańskigo ze Lwowa w tej kwestyi pisze:

„Jeżeli można wierzyć doniesieniom, jakie mamy, i jeśli można spuszczać się na logikę, zdaje się, że sąsiednia Rosya, czy to jako rząd, czy też jako rządzące nią stronnictwo czynu, przygotowuje w Galicyi wszystko, co potrzeba, aby w razie, gdyby Austrya zajęła nieprzychylną Rosyi postawę, wywołać w Galicyi zaburzenia. Dwojakie zaburzenia są możliwe tutaj. Albo polskie albo antipolskie. Polaków Rosya w interesie własnym nie poruszy przeciw Austryi. Nie ma obecnie do takiego ruchu powodu. Gdzieindziej więc trzeba szukać materyałów i pola działania. Potrzeba pobudzić najniższe warstwy społeczeństwa, a czem je poruszyć można? — Jużci nie ideą jakąś wyższą, ale po prostu obiecanką lepszego bytu materyalnego. Więc wysłać tam ajentów, sypnąć rublami, obiecać chrzesty i czyny ludziom sprzedajnym i głosić przez nich, że dobrodziejstwa spadną na lud wiejski, co najmniej podział majątków między ten lud, jeżeli car kraj ten zabierze i pozwoli wyrznąć żydów i panów."

Rewizye i uwięzienie trwają ciągle. I tak przytrzymano w Sokalu i przystawiono do Lwowa indywidyum, posiadające paszport majora moskiewskiego Kochanowskiego, który ani nie jest majorem ani Kochanowskim. Znajomi poznali w nim emigranta, nazwiskiem Kuczyka, który oddawnego czasu wałęsa się po Galicyi. W emigracyi uchodzi on za bardzo przebiegłego ajenta moskiewskiego.

— Janów 6 lipca. Dnia 4 z. m. wszczął się tu pożar o godzinie 11 w nocy, zdaje się że przez nieostróżność syna piekarza, który rozlał naftę, takowa zajęła się i chłopiec ten spalił się. Zpłonęło przeszło 40 domów, z których mniejsza część była asekurowaną, i za kilka tysięcy zł. drzewa opałowego. Smutno się patrzeć na los rodzin dziś bez dachu i pożywienia zostających.

— Z powodu zagrożonego niebezpieczeństwa w skutek zarysowania się murów kościoła N. Panny Maryi Snieżnej we Lwowie, został takowy urzędownie zamknięty.

— Tarnobrzeg. Gmina Skopanie nawiedzona została dnia 1 z. m. znacznym pożarem, który pochłonął 14 domów mieszkalnych i 20 budynków gospodarczych.

— Trembowla. Lokomobil użyty przy młóceniu zboża na folwarku Strusowskim wzniecił d. 15 z. m. iskrami pożar, który przy silnym wietrze przybrał wielkie rozmiary. Spłonęło 600 kóp przenicy, 200 kóp żyta, 300 kóp jęczmienia i młocarnia. Szkoda wynosi 14.000 zł. z czego 10.000 pokrywa asekuracja krakowska.

— Kuty. 29 czerwca. Okropny, ogromem swym przerażający pożar zniszczył w nocy dnia 13 czerwca 1877 miasto Kuty w powiecie kosowskim prawie do szczętu. Płomień podsycany silnym co chwila zmieniającym swój kierunek prądem wiatru, ogarnął w niespełna dwóch godzinach całe gęsto zabudowane śródmieście, skutkiem czego z 244 domów mieszkalnych pozostały li tylko gruzy, zgliszcza i mogiły popiołu a 426 rodzin postradawszy całe swoje mienie koczując na pogorzelisku bez przytułku pod gołem niebem, wyczekuje w swem nieszczęściu pomocy współobywateli kraju.

Pod Prusakiem
Z POZNAŃSKIEGO

— Ks. Karól Seichter z Gołaszyna w dekanacie krobskim skazany został na banicyą z W. Ks. Poznańskiego za wykonanie funkcyi kościelnych, — za tož samo przewinienie ścigają sądy listami gończemi ksks. Dziegieckiego i Roszkiewicza.

— Ks. proboszcza Gieburowskiego z Górki duchownej zapozwano przed sąd kościański, gdzie miał wymienić duchownego, który go w czasie jego podróży do Rzymu zastępował. Ks. Gieburowski odmówił jednak tego ze względu na to, że samby przezto stał się współwinnym.

— W sobotę 7 lipca uderzył piorun w stodołę gospodarza w Zembowie pod Lwówkiem i w krótkim czasie w perzynę ją obrócił. W tymże dniu uderzył grom w służącą obywatela pewnego w Poniecu, która na polu pasła krowę i kozę. Służąca utraciła przytomność i mowę, które z wolna tylko znowu wracają, prócz tego cierpi wielkie jeszcze bóle.

— Na wiecu w niedzielę 8 lipca w Ołoboku, który zagaił gospodarz Tomasz Urban, przemawiali ks. dr. Kantecki, który tłumaczył zebranym znaczenie i skutki ustaw majowych i mówił o pielgrzymce do Rzymu, ks. lic. Chotkowski o języku urzędowym i szkole. Na wniosek ks. dr. Kanteckiego ma do sejmu być wysłana petycya o zniesienie ustaw majowych.

—W Nieżuchowie pod Łobżenicą wszczęła się przed kilku tygodniami sprzeczka pomiędzy robotnikiem i żoną jego, znacznie napiłymi, a w końcu bójka, podczas której mąż uderzył żonę kilka razy tak niebezpiecznie, że po kilku godzinach ducha wyzionęła. Zabójcę odstawiono już do więzienia sądowego.

— Komisarz okręgowy Rudolph z Gostynia aresztował w towarzystwie 2 żandarmów w Starym Gostyniu miejscowego wikaryusza ks. Kinowskiego, od dwóch lat ściganego listami gończemi,

— Ks. Dziegieckiego, który bawił u rodziców swoich w Kościanie a którego ścigano listami gończemi, aresztowano tam dnia 13 zm.

— Podczas kiedy wyrobnik Banaszek zajęty był dnia 11 lipca wraz żoną swoją na polu pod Jerzycami koszeniem i i wiązaniem zboża, tknięta została nagle ku wieczorowi żona paraliżem i upadła bez życia. Wszelkie środki ratunku, użyte natychmiast, były beskuteczne.

— W Bygdoszczy urządziło się stowarzyszenie robotników za staraniem X. Proboszcza lic. Choińskiego na dobre i wybrało sobie zarząd. Na zebraniu było 150 osób obecnych.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Rząd zezwolił, że szkoła dla dziewcząt w domu św. Józefa w Pelplinie istnieć może aż do 1 kwietnia r. 1879. Jest to ostatni termin, na jaki ustawa o klasztorach zezwala.

— Morderstwo. W niedzielę 24 czerwca zabił syn, młodzieniec 17toletni, rodzonego ojca młynarza Borka w Grunthalu pod Toruniem w nizinach. Ojcobójca strzelił do śpiącego ojca z pistoletu i ranił go w szyję, poczem jakiemś twardem narzędziem strzaskał mu czaszkę, a nareszcie toporkiem przeciął gardło. W izbie z ojcem spała córka 16stoletnia. Obudził ją strzał, lecz na widok zbrodni omdlała. Zabójca ocucił ją i zmusił, że mu pomogła wywieść trupa do Wisły. Gdy nadszedł po trzech dniach na urlop służący w wojsku w Toruniu brat starszy, opowiedziało dziewczę wszystko i zabójcę uwięziono.

— Kolej chojnicko-węgorzyńska ma być według powtarzających się zapewnień 15 października r. b. oddana na użytek publiczny.

— W Miesuczkowie pod Górznem spaliło się 25 zm. 11 domów mieszkalnych a 13 podwórzowych. Zgorzało przytem kilka sztuk świń i cieląt a poparzył się niebezpiecznie 1 człowiek.

— Sędzia policyjny skazał X. prop. Polachowskiego z Głupczyna za prowadzenie procesyi na cmentarz i powiedzenie przemowy tamże w dzień jubileuszu biskupiego Ojca św. na 150 m. kary albo jednomiesięczne więzienie X. P. apelował przeciw temu wyrokowi, odwołując się na to, że procesya w oktawie Bożego Ciała jest starodawną i przeto przez ustawy krajowe dozwoloną.

— W Brusach w niedzielę 1 lipca o 7 godzinie wieczorem z wielkim łoskotem, tak iż go słyszano o milę drogi, zapadły filary budującego się wielkiego kościoła w długości 48 metrów (153 stóp.) (Pielgrzym.)

SZLAZK

O zgromadzeniu katolików na Szlązku w Opolu czytamy w „Gazecie Górnoszląskiej":

„Opole, dnia 8 lipca. IV. jeneralne zgromadzenie katolików szląskich. Szczęśliwy a tak zbawienny pomysł katolików szląskich już po raz czwarty zwołuje tychże, jak obecnie do Opola. Postanowione zgromadzenie katolików szląskich według ogólnej uchwały, miało mieć miejsce w Bytomiu, jednakowoż to odroczonem być musiało w skutek epidemicznego tamże tyfusu. Miasto Opole przyjęło to z jak największą chęcią co poznać można z pięknie przystrojonych i upiększonych ulic w girlandy, chorągwie transparenta itd. itd.

Przybyła także wielka liczba tak duchowieństwa jak obywateli ze wszystkich stron Szląska, czem się zapewno liberaliści zbudują, — widząc tak wielki zastęp czarnych jak ich nazywają a pomiędzy nimi także magnatów Szląska katolików. Szkoda tylko, że to niemcy

9 SIERPNIA, 1877

Radzca więc miejski p. Scholc otworzył zgromadzenie. Prezesem tegóż jednogłośnie obrano hr. Ballestrema. Wice prezesem obrano p. Scholc a drugim ks. prob. Scheffer z Raciborza. Przewodniczący wygłosił, że Ojciec św. udzielił wszystkim zgromadzonym błogosławieństwo. Wzniesiono na cześć Ojca św. biskupów zdrowie. Najprzód potem zabrał głos miejsc. ks. prob. dziekan Porsch i w pięknej przemowie powitał gości. Następnie wielu także innych. Podano wnioski różne do roztrzygnięcia i uchwalenia zostały ogłoszone i osobnym sekcyom do uchwał podane, które w następnych dniach obradowane były.

— Dnia 9. lipca. Przy dzisiejszym pięknem powietrzu przybyły znów liczne zastępy katolików mianowicie z Górnego Szląska, pomiędzy temi wiele Duchowieństwa. O godzinie 9½ rano rozpoczęto posiedzenie i różnych sekcyi obrady jak to: nad prasą katolicką i innych różnych. Dziś także miało miejsce osobne zebranie katolickich niewiast, gdzie także było kilka mów w niemieckim języku Nadeszły nas także depesze jako to: od hr. Schaffgotscha, H. v. Aulock i ks Przyniczyńskiego z życzeniami zgromadzeniu wszelkich pomyślności.

— Dnia 10 lipca. Jeneralne zgromadzenie katolików w dniach zapowiedzianych w „Gazecie Górnoszląskiéj" 10 bm. odbyło się istotnie z wielką okazałością. Miasto samo i jego ulice przyozdobione było w różne i rozliczne girlandy jak niemniéj wielka sala. W ogrodzie przy tymże budynku odbyło się w dniu 10 bm. polskie zebranie, na które przybyła wielka liczba uczestników różnego stanu W kościele odbyło się nabożeństwo z kazaniem. Przystęp do kościoła był niemożebny dla wielkiego tłumu. Po odprawionym nabożeństwie o godzinie 10 przed południem otwarto polskie zgromadzenie w ogrodzie. Zebrało się kilka tysięcy. Polaków chociaż liczba byłaby większą, gdyby ranny deszcz nie był przeszkadzał. Za przywodniczącego obrano posła ks. Edlera. Następnie rozpoczęły się mowy i powitania. I tak w następstwie przemawiali pomiędzy innemi: ks. Przyniczyński, red. St. Przyniczyński, ks. pr. Sobota. Po południu zaś o godzinie drugiéj, przemawiali: p. dr. Szymański z Poznania, ks Lubecki, ks. prob. Filipi, p. Zaruba. Czas już niedozwolił wielu innym wystąpić mówcom, gdyż już o godzinie 5 zamknięto posiedzenie, wskutek czego uchwalono przyszłe generalne zebranie dla Polaków dwa dni poświęcić, na co wszyscy zebrani chętnie się zgodzili. Widać było ogólnie ubolewanie, że tylko przez kilka godzin zebrani mogli korzystać z tak drogiéj i rzadkiéj okazyi. Wypowiedziane mowy wprowadziły słuchaczy i dodały im otuchy do dalszego w życiu zastósowania tego co usłyszeli, wznosić należy, że mowy te błogi przyniosą owoc. Wszyscy więc o godzinie piątéj z zadowoleniem rozeszli się. Na dzień 10 lipca zaproszono z mową na tutejsze zgromadzenie pana Bolesława Lutomskiego, który dla momentalnie słabego zdrowia przybyć nie mógł. O godzinie 6 przenieśli się katolicy niemieccy z sali do ogrodu na miejsce nasze, pod przewodnictwem hr. Ballestrema, gdzie jeszcze mieli mowę pożegnalną. W dniu 11 lipca kilku uczestników zgromadzenia zrobiło wycieczkę do Proszkowa.

Księży było na opolskim zgromadzeniu około 150. Widzimy jednakowoż jak wiara katolicka na Szląsku jest silną i jak katolicy się łączą a na czele jej nasi przewielebni kapłani Górnego Szląska. Czy coś podobnego zobaczy się w innych prowincyach? pewnie nie. A więc Szląsk niech będzie przykładem dla innych, aby za jego wzorem tak sobie w siąsiednich postępowano prowincyach. Przecież pod jednym panowaniem mamy jedne i te same prawa wszyscy a przynajmniej mieć możemy, jeżeli będziemy sami chcieli." —

Bytom. Pomimo tak pięknego powietrza, tyfus jednakowoż u nas całkiem jeszcze nie ustał; jakkolwiek nie liczne, zawsze nowe mamy dotychczas wypadki.

Królewska Huta, dnia 9 lipca. Dla braku zajęcia, dziś znów 400 robotników wydalonych zostało z roboty.

Głogówek. Pan Bóg znów nawiedził okolicę naszą nieszczęściem, albowiem myszy pustoszą okropnie po polach pracę naszą. Śliczne tegoroczne urodzaje obracają w niwecz a przez to samo przyczynią się do niemałej biedy.

Wszelkie zabiegi dotychczas czynne, by położyć tamę strasznemu pustoszeniu przez owe myszy, okazały się daremne.

NEKROLOGJA.

† W Krakowie dnia 6 lipca umarł Kazimierz Cwiek Cieszkowski b. dowódzca oddziału powstania z r. 1863.

† Stanisław Korsak, adwokat w Petersburgu, umarł tamże dnia 1 lipca.

† Dnia 13 lipca umarł w Burghausen biskup moguncki Wilhelm Emanuel Kettler, nie tylko najznakomitszy z żyjących biskupów Niemiec, ale nadto filar całego katolickiego kościoła.

† W Krakowie dnia 9 lipca zmarła Tekla z Bryniarskich Anczycowa, żona znanego pisarza Wł. L. Anczyca.

† Dnia 16 lipca umarła Aniela z Kolanowskich Chrzanowska w Poznaniu.

† Jan Morawski umarł w Poznaniu 15 lipca.

† Józef Breza, pułkownik b. wojsk polskich, umarł 16 lipca w Poznaniu.

AMERYKA

Nierozważni strajkerzy myślą, że swoim chlebodawcom robią krzywdę, gdy im fabryki lub koleje poniszczą, tymczasem niejednemu wielką czynią przysługę. W każdym państwie jest prawo, że szkody jakie lud podczas zaburzenia robi, muszą być co do grosza przez miasto lub powiat, gdzie takie było zaburzenie, zapłacone. Te straty rozkładają się na wszystkich, a więc na strajkerów także jako podatek i bywają ściągane. Kupcy każą za to sobie więcéj płacić, a tak w końcu biedny lud, który niema nic na sprzedaż, i roboty nie ma a żyć musi, cały ten ogromny dług płaci.

W Scranton, Pa. zalali strajkerzy kopalnie węgla, niby się pomścili. Właściciele się z tego śmieją, bo powiat musi im dobrze zapłacić. Lud nierozważny stracił robotę i jeszcze po trosze szkodę wynagrodzi.

W Pittsburgu strajkerzy narobili szkody za przeszło 5 milionów. Koléj nic nie straci, owszem będzie miała wszystko nowe, a miasto Pittsburg musi całą szkodę zapłacić. Nałożą podatki, a te wypadają na każdą głowę, choćby i na niemowlęcia, po 33 dol. Biedny co ma 6 dzieci zapłacić musi przeszło 260 dol. a po trosze i więcéj, bo bogaci będą wiedzieli jak sobie ten podatek wynadgrodzić.

Radzimy Polakom w Pittsburgu i tam, gdzie wielkie szkody porobiono, aby zawczasu się wynosili. Lepiéj te pieniądze użyć na zakupienie kawałka ziemi, bo ani się dopatrzą, jak przez pare lat stracą, co może dziś jeszcze mają. Rodacy bądźcie przezorni, wynoście się póki czas! —

Strajki do tego czasu nie są jeszcze wszędzie uśmierzone.

— W Scranton, Pa. zatopili strajkerzy kopalnią węgla „Diamont Mine" Wyczerpanie wody z kopalni weźmie kilka lat czasu. Ponieważ strajkerzy dopuszczali się rabunku, obywatele tego miasta uzbroili się i zapobiegali ile możności wszelkim gwałtom, oczekując nadejścia wojska. Nim jednakowoż wojsko przybyło, strajkerzy pozrywali szyny na kolei w kilku miejscach. Wszystkie szyny w bliskości tego miasta wysmarowali mydłem. Hotel, cztery mile od Scranton położony, spalili. Do więzienia wtrącono tam 90 strajkerów. Major miasta niebezpiecznie postrzelony — czterech ludzi trupem padło. Wszystkie składy i sklepy pozamykane.

— W Harrisburgu zostało 40 strajkerów uwięzionych.

— Pociąg pasażersko pocztowy na Lehig Valley kolei żelaznéj w Wilkes Barre, Pa. został wstrzymany przez blisko 7,000 strajkerów, którzy powyjmowali wszystkie sierdzenia od spinania karów i potopili w kanale. Obawiają się okropnych scen, ponieważ majnerzy z robotnikami od kolei żelaznéj połączyli się. Około 5,000 strajkerów uzbroiło się w rewolwery i pałki, zatrzymali pracę we wszystkich pracowniach w Wilkes Barre, w Scranton i okolicznych miejscach.

— Pomiędzy Piedmont i Keyser strzelono cztery razy do idącego pociągu. Pod Redrock w bliskości Maryland został postrzelony konduktor i bremser.

— W Hazleton, Pa. usiłowali strajkerzy spalić pociąg, lecz im się nie udało.

— W St. Louis skazano na $3,000 kary kilku ludzi za czynny udział w strajku, a ci nie mogąc téj summy zapłacić, siedzą w kryminale.

— Więzienie w Sangmon powiecie Ill. mieści w sobie 60 ludzi za udział w strajku.

— Robotnicy w kopalni węgla w Braidwood Ill. którzy również strajkowali, rozpoczęli pracę 1 bm.

— Strajkerzy zaś w Streator czekają na polepszenie się czasu.

— Przez ubiegłe sześć miesięcy do tego czasu, to jest do pierwszego sierpnia, wpłynęło podatku narodogo do kasy w Washingtonie $8,764,574; wydatku zaś było $10,060,860.

— Gubernator Ston został powtórnie gubernatorem obrany w państwie Mississippi, na czas dłuższy.

— Ex-gubernator Moses z Columbia S. C. który za przeniewierzenie został uwięziony, za złożeniem sumy $10,000 został na wolność wypuszczony. Tymczasem śledztwo w biegu.

— Henryk Sidley Everett został w Washingtonie obrany sekretarzem w poselstwie do Berlina.

— W Cincinati, Ohio, wybuchł ogień w fabryce cygar przy narożniku 8 ulicy i Broadway, który tak prędko ogarnął cały budynek, że nie wszyscy mogli uciec, 10 dziewcząt pracujących tam i maszynista spalili się.

— W nocy z 4 na 5 bm. umarł w New Yorku Wm. B. Ogden, powszechnie szanowany obywatel czykagoski. Zmarły rodził się 15 czerwca 1805 w Delawarre Co. N. Y. Był to najpierwszy burmistrz miasta Chicago.

— Na jeziorze Michigan, w bliskości Racine, uderzył parowiec, płynący do Minominee, na żeglowiec napakowany węglem, płynący z Buffalo do Chicago. Żeglowiec został zatopiony z 12-sto letnim chłopcem. Wszyscy inni zostali wyratowani.

Szpytal dla starców w bliskości Simcoe Con. stał się pastwą płomieni z 4 na 5 bm. W płomieniach znalazło śmierć 17 osób.

— Pewna młoda dama w Newton powiecie, Georgii, postanowiła w życiu nic nie mówić i jest wierną swemu przedsięwzięciu; bo już przeszło trzy lata słowa nie wyrzekła, tylko czyta i pisze.

— Jak się dowiadujemy, co jest godne pochwały, Polacy w La Salle, Ill. wybudowali szkołę dla dzieci polskich. Jest to więc znów dołożona jedna cegiełka więcej do podtrzymanie mowy ojczystej na obcej ziemi. — Pracujcie Bracia w podobnych celach a Ojczyzna będzie wam wdzięczna.

— Gwardya Polska w Chicago na zaproszenie Ułanów Puławskiego w Northeim nie mogła przybyć na Majówkę, bo za późno odebrała zaproszenie.

— Szymonowi Majchrzak. Piotr Polcyn obstaje w Rolling Prairie, Laporte Co: Indiana.

— Zawiadamiamy Szan. Rodaków, którzy wymagają od nas, aby zawiadomić inną jakąś redakcją o zatrzymanie wysełki Gazet dla nich, że to uczynić nie możemy i w takie sprawy się nie wdajemy. Kto niechce jakiej Gazety prenumerować, niech listonoszowi lub poczcie, z której Gazetę odbiera powie. I refuse this paper, lub po prostu powiedzieć: I dont want this paper any more, a listonosz lub poczta gazetę do właściwej redakcyi zwróci, lub też musi zawiadomić, aby więcej nie była posyłana.

— Świętokradzkie okrucieństwo, które przypomina napad na życie Arcy biskupa w Kwito, było popełnione w Buoenos Ayers w południowej Ameryce 8 lip. Gazeta La Libertad, która całkiem nie grzeszy stronictwem ku Katolikom, pisze o tem jak następuje: Wielce obżałowania godny zdarzył się przypadek dziś rano o godzinie w pół do ósmej w kościele św. Franciszka — ksiądz Antoni, zakonnik i staruszek 60 letni wielce kochany i poważny przez ludzi, odprawiał mszą św. Nieznany człowiek ubrany w długą suknię z czapką na głowie wszedł do kościoła i prosto idzie do ołtarza gdzie się msza św. odprawiała, wyciągnął pistolet zmierzył i wypalił do ks. Antoniego. Wszystko było w największem przestrachu, jeden tylko ks. Antoni nie zmięszany sięgnął ręką do tyłu szyi a widząc iż ta jest zakrwawioną pospieszył z dokończeniem mszy, spożył najświęszy Sakrament tak spokojnie, jak gdyby nic nie zaszło — po mszy zbadano ranę i okazało się, że ta nie była niebezpieczną, przeszyła brzeg szyi i uwięzła w filarze ołtarzowym.

Zbrodniarz został przyaresztowanym i zeznał że jest Rosyjaninem, nazywa się Michał Kulazo i że był bardzo ściganym na rozkaz księżniczki Izabelli i Pedro II i że największe nieszczęście spotkało go przed bramą zakonników. — Dodał że wcale nieznał ks. Antoniego i strzelił do niego, bo jego pierwszego spotkał i że mu tu wszystko jedno, czy jego lub owegoby zastrzelił, gdyż ku wszystkim duchownym pała największą nienawiścią. Zbrodniarz zeznał nadto, że jest zdecydowanym iść do Turcyi i walczyć przeciw katolicyzmowi. —

Moskale a szczególnie ich zwolennicy usłyszawszy lub przeczytawszy powysze zdarzenie, niezawodnie krzykną: gdzie tam, to Polak, nie zaś nasz poczciwy brat Moskal, który nahajką na pędza świętą religię Turkom obecnie. —

„Czas", wychodzący w Krakowie, podaje następujący wyjątek z listu pisanego d. 27. maja b. r. do rodziny przez p. Wł. Klugera, Polaka, inżyniera rządowego i profesora w Lima, w Peruwii, w w Południowéj Ameryce:

„Z rana 10 maja przybyłem do Salaverry, portu nader burzliwego, gdzie nas na beczce ze statku na łodzie spuszczano i z łodzi na grzbiecie chłopi na ląd wynieśli. Był to właśnie dzień owego strasznego trzęsienia ziemi (O owem trzęsieniu ziemi i zniszczeniu miasta Inquique swego czasu donosiliśmy. Red. Gaz. Pol.)

— O godzinie 9 wieczorem d. 9. maja b. r. znikły z horyzontu miasta Arica, Iquique, Pallelon de Pica itd. wszystkie miasta utworzone dla eksportacji guana i saletry. Kilkadziesiąt okrętów zatopionych — morze wystąpiło 7 razy ze swych brzegów i zabrało mole, domy, budynki, magazyny itd. — W Arica port został do szczętu zniszczony, gmach komory celnéj rozwalony, kolej żelazna z Arica do Tacna całkowicie zburzona, mosty wyrwane, machiny i lekomotywy przeniesione falami morskiemi na odległość 2 kilometrów. Miasto Palellon de Pica, punkt centralny ekspedycji guana także do szczętu zniesione, dziś nie istnieje; wszystko to w przeciągu dwóch minut. Port w Callao ogromnie ucierpiał, popłoch był straszny; mieszkańcy widząc morze wychodzące z swych granic uciekali do Limy; szkody w Callao wynoszą milion soles (5 milionów franków.) Towary zabrane przez morze w Arica przyniosły szkodę 4 milionów soles. Rząd Peruwii w okropnych tarapatach wysłał 1 milion soles na zapomogę biednych mieszkańców. — W Chwili owego trzęsienia ziemi (w nocy) byłem na statku na morzu; okręt nasz pędzący z szybkością 10 mil na godzinę, nagle się zatrzymał, powstał popłoch straszny na pokładzie, myśleliśmy, iż rozbijamy się o jaką skałę podwodną puszczono sondę dla zmierzenia głębokości; pokazało się, że statek cały i że jakieś nieszczęście na lądzie zdarzyć się musiało. Jakoż przyjechawszy w kilka godzin później do Salaverry, znaleźliśmy miasto puste, bo mieszkańcy uciekli na góry, widząc morze wychodzące i na przemian się cofające. Dopiero we dni późniéj telegraf doniósł nam do Trupillo wiadomość o okropnych nieszczęściach na południu i w Callao. Tak więc biedne miasto Arica, przed 9 laty zniszczone, a z tyloma kosztami odbudowane przez p. Petot, u którego tyle miesięcy niedawno gościłem, na nowo zupełnie zniszczone. Jesto dla tego miasta niegdyś tak handlowego (droga z Boliwii) cios śmiertelny, z którego się nie podniesie; bo fundusze kraju niepozwolają na odbudowanie kosztownego portu i magazynów celnych. Misję moją w towarzystwie rządowego naturalisty p. Martinet odbyłem szczęśliwie; przedmiotem naszéj misji było zwiedzenie (z polecenia rządu) odkrytych na wybrzeżu Peru (na północ od Callo) wielkich pokładów węgla kamiennego. Po dwóch dniach drogi przybyliśmy do Salaverry wraz z reprezentantem kompanii, zawiązanéj w celu eksploatowania owych kopalni węgla, przyjmowani wszędzie świetnie, zwiedziwszy olbrzymie pokłady węgla i niezmierne *haciendy* (własność ziemska) trzciny cukrowéj i fabryki cukru na olbrzymią skalę. Czas trzechtygodniowy spędziłem tutaj bardzo przyjemnie, pędząc to w specyalnem pociągu kolei żelaznéj to konno przez owe niezmierne kilka mil długie łany trzciny cukrowéj i ryżu, zwiedzając fabryki, a zajmując pierwsze miejsce w domu właścicielów hacjendy. Cóż to za urodzajność ziemi! a jaki klimat! Dolina *Valle de Chicana* jest najbogatszą w Peruwii; podróż więc moja była nader interesującą i przyjemną. Towarzyszył mi pan Martinet, francuz uczony i botanik, wydawca i redaktor czasopisma Revista de Agricultura, którego opinji naturalnie wszędzie żądano. Prelekcje moje mechaniki analitycznéj i geometrji analitycznéj, z powodu méj misji przerwane, po jutrze rózpocznę, zastępował mnie chwilowo mój adjtunt p. Garcia de Godos.

Podróż do Arkansas.

Pierwszy główny transport osadników do Arkansas będzie z Chicago w w środę dnia 26go Września wieczorem o 9tej godzinie. Jeżeli pięćdziesiąt tykietów się razem weźmie, kosztuje do Little Rock 9 dol.,i 25 cent. na omnibus w St. Louis przewożący z jednej stacyi na drugą. Osadnicy z Michigan z Milwaukee i z pobliżu Chicago najlepiej zjadą się na ten dzień do Chicago. Jeżeli 20 tykietów na parowiec się weźmie, to podróż parowcem ale bez łóżek (leżeć można w sali na kobiercu) kosztować będzie z Manistee na Milwaukee do Chicago 3 dol. z Grand Haven do Chicago 2 dol. z Milwaukee 1½ dol. Tykiety na parowiec kupić się muszą w Chicago u Gen. agenta. Każdy więc, co parowcem chce jechać musi wcześnie pieniądze przysłać do p. Dyniewicza. Ten bilety wykupi i każdemu odeśle. Z Grand Rapids do Grand Haven kolej kosztuje tylko pewno 50 centów.

Z Manistee wyjechać trzeba w poniedziałek 25 września, bo w Milwaukee przez dzień się leży. Z Grand Rapids we wtorek 25go. Z północnego Wiskonsinu wyjechać muszą wprost do St. Louis dnia 26go w środę aby rano we czwartek o 8 godzinie byli w St. Louis na Union depot, zkąd za 4 dol. do Little Rock z drugimi pojadą. Wszyscy, którzy tego dnia na kolonią jechać myślą, niechaj zaraz piszą do p. Dyniewicza, ile tykietów zamawiają. Podług ilości zgłoszonych wiedzieć się będzie, ile od osoby zapłacić trzeba. Pan Dyniewicz powoła przez gazetę, i każdy przyśle pieniądze na tykiety jemu, aby już było wszystko zamówione gdy przybędą osadnicy do Chicago i nie było biegania niepotrzebnego. Z Chicago na każdy tykiet wolno zabrać 200 funtów. Jeżeli kto ma więcej rzeczy, niech je zapakuje tak, żeby to, co więcej w osobnej skrzyni wysłał jako fracht, tydzień rychlej do Little Rock. Na pakiety wszystkie napisze się nazwisko i słowa: *Polish Colony, Little Rock Ark.* Inni którzy dalej na wschodzie i ci co bliżej Cincinnati mieszkają, najtaniej pewno z Cincinnati parowcem do Memphis a dalej koleją do Little Rock za 6 dol. 70 cent. jechać mogą. Do Cincinnati idą tanie emigrańskie pociągi z N. Yorku, Baltimore za 9 czy 10 dol. Na Cincinnati z tego lepiej, że każdego czasu choćby jedna osoba za tę samą cenę jechać może. W Cincinnati dostaje się tykietów u G. W. Hered 249 W. Fourth Str. Z pierwszym transportem pojedzie p. Dyniewicz a ja go oczekiwać będę w Little Rock.

T. Ch.

Wyjątek z Przyjaciela Ludu No 23.

East St. Louis 18go Lipca 1878.

Szanowny Przyjacielu Ludu!

Gdy honor uczciwego rodaka szarpany, obowiązkiem każdego prawego Polaka wystąpić w obronie jego, jak tylko się przekonał, że mu się krzywda wyrządza. Pisma publiczne powinny w tem pomagać.

Zapisany na pół sekcyi w przyszłej kolonji naszej dla mnie i przyjaciela mego, zacząłem wątpić o dobrych zamiarach nieznajomego mi p. Choinskiego, gdy gazeta, nazywająca się katolicką błoto na niego i kolonię naszą rzucać zaczęła. Aby przekonać się po czyjej stronie jest prawda, wysłałem przyjaciela mego p. F.Raftar dla zbadania przyszłej kolonii w Arkansas, a ten po pilnem przejrzeniu gruntów, kontraktów, dokumentów itd.znalazł wszystko wiarogodnie, jak p. Choinski opisał.

Na mocy tego zabieram 240 akrów ziemi najdroższej w sekcyi 20. T. 4. R. 13. i płacimy gotówką, przekonani, że jeszcze tanio kupujemy.

Za ę a takowy wczoraj przesłaliśmy.

Czyż to się zgadza z wiarą, miłością bliźniego i ludzkością stawiać przeszkody tam, gdzie chodzi o przyszłe dobro biednego ludu, i błotem obrzucać człowieka, który na nasz szacunek zasługuje?

Przyjacielu Ludu! Twoim obowiązkiem jest wystąpić w obronie prawdziwych przyjaciół ludu.

Czyż my nawet po naocznem przekonaniu o szczerych chęciach rodaka, jeszcze dłużéj patrzeć oziębłe będziemy, aby go niegodziwość błotem obrzucała za jego pracę szczerą około dobra swych braci, i odciągać niewinny lud od szczęścia i stałego dobrobytu, i trzymać setki familji w nędzy, które obejrzawszy się po czasie, będą wołać o pomstę do Boga na swych przewodników.

Lud nasz nie oświecony tak dalece aby od razu przewidzieć; lecz Ty Przyjacielu Ludu lepiej widzisz gdzie łotrostwo, ale milczysz, bo pragniesz zgody, a przecież Twoim obowiązkiem jest lud objaśnić, pouczyć, a zwłaszcza gdy chodzi jak tu o jego dobro i honor ludzi, co pracują dlań.

Uczynisz więc to przez ogłoszenie pisma mojego.

Spodziewając się że list ten w Twojem piśmie umieszczonym będzie, zostaje z szacunkiem *F. Ławro.*

SŁONECZNIK.

(Ochrona przed febrą)

Roślina ta, znana każdemu z nas dobrze jeszcze ze starego kraju, pochodzi tu z Ameryki. Widywaliśmy ją po ogrodach jedynie dla ozdoby. Nikt z gospodarzy nie choduje jéj w większéj ilości, a przynosić ona może znaczne korzyści. Liść wielki, szorstki, bardzo lubiony od krów, pomnaża wydojność mleka, ze ziarn tłoczy się biały smaczny oléj, kwiaty przechowane na zimę na przewiewnem suchem miejscu dają dobrą dla bydła parzonkę, a łodygi suszone o wiele lepsze są na opał niż potki ze słomy kręcone.

Oprócz tego posiada słonecznik daleko ważniejszą własność, t. j. że liść jego przyciąga z powietrza te części, które zimne febry wywołują. Objąwszy miejsce nadleśniczego w Potulicach miałem mieszkanie nad łąkami Noteci. Mówiono mi, że to miejsce niezdrowe, że corocznie tam febra panuje. Rzeczywiście w pierwszym roku nie tylko ja, ale dzieci i służba przez długi czas cierpieliśmy na tę chorobę. W drugim i następnych latach siałem na około domu w ogrodzie słoneczniki, może 50 roślin. Od tego czasu przez wiele lat febra w domu moim już się nie pokazała. Ziomkom, którzy mieszkają nad nizinami, lub gdzie febra panuje, radzę, aby użyli tego środka. Nic on nie kosztuje, a jeżeli skuteczny, wart tysiące. Być może że ta roślina ma własność czyszczenia powietrza i utrzymania zdrowia ludzkiego. *T. Ch.*

W środę dnia 29-go tego miesiąca wyprowadzam się z rodziną na stałe osiedlenie na moją farmę do ARKANSAS. Od tego dnia proszę kochanych ziomków przysyłać listy i pieniądze nie do Milwaukee Wis. tylko pod adresem:

T. Choiński

Care of Col. W. D. Slack

LITTLE ROCK, ARK.

Co do podróży kolonistów powtarzamy, że wszyscy, którzy mają bliżej do Cincinnati, nie tylko dogodniej, bo każdego czasu, ale i taniej podróż z Cinnc. parowcem do Memphis odbyć mogą; wszyscy zaś, którzy na Chicago dnia 26 Września iść chcą, zawczasu na karcie pocztowej p. Dyniewiczowi donieść powinni, ile tykietów potrzebować będą, aby wagony zamówić.

Przybywający Polacy do Chicago chcąc przybyć do Redakcji Gazety Polskiéj, niech nie najmują żadnych wozów tylko niech dojdą do Randolph ulicy i wsiądą do street cars co się płaci 5 centów — do tej, na której jest napisane *Milwaukee Ave.* i w niéj pojadą do Noble ulicy a Noble ulicą pójdą parę bloków na północ do narożnika Bradley ulicy — do Redakcji Gazety Polskiéj.

Podziękowanie!

Od długiego czasu cierpiałem na zastarzały reumatyzm w prawéj ręce tak, żem nie mógł pracować a nie mając zasobów pieniężnych nie mogłem się ratować; jednakże zasłyszawszy o p. Dr. Jakubowskim, udałem się do niego po radę — dał on mi nietylko poradę ale i lekarstwa za darmo, widząc moją niedolę, a te leki jego były tak skuteczne, że po kilku dniach mógłem się zająć pracą i do dziś dnia jestem zdrów i przy ciężkiej pracy zostaję — Za tę bezinteresowną pomoc składam temu Panu najszczersze dzięki, niech mu Pan Bóg wynadgrodzi.

Jan Lisicki.
No. 57 Emma str.

Kochani Rodacy! Jeśli do połowy Października, czyli do zaczęcia piątego rocznika Gazety Polskiej, przybędzie jeszcze około 800 abonentów więcej, format Gazety będzie zrównany z największemi dziennikami angielskiemi, niemieckiemi wychodzącemi w Chicago.

Uprasza się również, aby starzy abonenci pospieszali z przedpłatą. Dłużników, których i tak już mało jest, uprasza się o uiszczenie z długu, bo od piątego rocznika kredytu im się nie będzie udzielać. Wielki kapitał potrzebny jest na wydanie Historji Polskiéj, któréj druk w krótkim czasie rozpocznie się.

Nowym abonentom nieprzysyłającym zaraz pre numeraty posyła się tylko jeden numer Gazety nie jako na okaz — Następne numera będą posłane po na desłaniu prenumeraty.

ROZMAITOSCI.

—Nieznajomość wschodnich języków często oczytanych ludzi i pisarzy wyprowadza wbłędne opowiadanie. — I często zamiast wywikłać słuszności, zagmatwać mogą czytelników. — W obecnéj chwili, kiedy tak czytamy wiele o tureckiem wojsku, może na czas przyjdziemy podając różne tytuły i rangi, które częstokroć mogą być brane za imiona właściwe lub wcale co innego, czem są właściwie.

—Naprzykład: *Sedar-Ekrem*, znaczy Naczelnego Wodza; ranga tylko czasu wojny dawana. *Muszyr* (Muschir) polnego Marszałka. *Ferik*, Jenerała porucznika (Generał lejtenant), *Liva* Jenerała majora. Przy tych tytułach zawsze się dodaje Basza. — Zaś dodaje się Bej tylko do następnych: *Miri Alaż* (*Miri Alaj*), to jest Pułkownika, i *Kajmakan* podpułkownika. *Alaż* (Alaj) *Emini* znaczy Majora; a *Bimbasza*, kommederującego batalionem (Commandant du batalion); Następna ranga nieznana w pułkach naszych: podmajora *Klogassi*. Kapitan kompanią dowodzący u Turków się zowie *Zuz-Basza* (Juz-pashaw)· *Mulazimi-Evel* (Mulazimi Fv-vel,) odpowiada naszemu porucznikowi; *Mulazimi-Zani*, zaś podporucznikowi (2go lientenanta).

— Niższe rangi są: *Basz-Czausz*, starszy sierżant. *Sira-Czausz*, sierzant. *Meszta*, dobosz lub trębacz; *Sakka*, który wodę donosi, (fagas roty lub sekcyi.)

—*Bashi-Buzuk* znaczy milicią ruchomą. *Spahi*, dawna kawalerja, nie istnieje obecnie, a Janczary (gwardja piechota.) jak wiadomo były wytępione wskutek dworskiej konspiracji roku 1826 Czerwca 14. Początkowo, byli oni formowani (od r. 1361) z dzieci chrześciańskich w jassyr branych, wedle tradycji najwięcej między nimi miało być dzieci z Polski sprowadzonych w czasie napadów i najazdów przez Turków i Tatarów, prawie co cztery lata i przez całe cztery wieki odnawianych.

—*Lepsza zgoda choćby z utratą, niż processa.* Kilka dni temu ukończył się w Indianie process zaczęty przed 14 laty. Szło zrazu o prawo użytkowania nad granicznej krynicy-czyli źródła i pretensją z okoliczności tego prawa, o $ 7,50. Pokazuje się po zamknięciu i powygranéj, że koszta prawne obu stronnom wyniosły $ 2,060. Ciekawiśmy bybyli zapytać, czy który z interesowanych pociesza się: „na mojem postawiwiłem!"....

— Do jakiego bezwstydu i nadużycia doprowadzają mleczarze w Nowym Jorku, okazały dowodnie świeżo złożone statystyczne raporta komissji sanitarnej. Za $ 4,000,000 (cztery miliony dollarów), przedali ci zacni panowie czystéj wody mlekiem zabielonej, jako mleko dla konsumentów w mieście, w ciągu jednego roku. Niechcemy tych spekulantów porównywać z tymi znowu mleczarzami, co przedają mleko od krów trzymanych na odchodzie (braże) po gorzelniach lub browarach, schorzałych, okaleczałych nigdy nie widzących świeżego powietrza, i które nie dają, jeno istną truciznę, mianowicie dla biednych niemowląt. Z końcem przeszłego tygodnia na 831 umarłych w New Yorku, było 520 dzieci, między jednym a pięciu laty, z przyczyny złego mieszkania i złego powietrza powiększéj części.

— Nieraz czytelnicy nasi przechodząc koło sklepów paradnych, zastanowili się może tak dziwnie mdłą postacią usługujących tam dziewcząt. Ubrdało się panom kupcom, że korzystniej dla przedaży będzie jeśli panny za kantorem stać na nogach ciągle będą od 7méj rano do 10tej w wieczor z wyjątkiem jednéj godziny w południe. Wszystkie zatem stołki, taburety, nawet pudełka usunięto aby przysiąść nie mogły; i przez *kostumerów* siedzące nie były znalezione; ztąd palpilacje mdłości, historja i gorsze skutki poczęły okrutnie grasować między tą klassą tanich niewolnic. Lekarze dawno widzieli i złe i przyczyny, ale ich przestrogi nie przemawiały do uporu i widzimisię kupieckich. *Towarzystwo przeciw okrucieństwu nad zwierzętami*, wzięło sprawę tę w swe ręce. Rozesłało ono lekarzy aby najprzód zdelikatną perswazją wytłómaczyły shonom interesowanym potrzebę krzeseł, stołków dla przysiadania usługujących. Ale znaleźli niektórzy *Geld pressery*, którzy się nadstawili: „has du gehoert diese Gemitlichkeit?" — Dopiero gdy spostrzegli że za perswazją, wygląda prawo poparcia i krótka laska z herbem, obliczyli się, że mniej będą kosztowały krzesła i taburety, jak upór przy modzie.....

— Najdalej w północy stojącą stacją telegraficzną jest stacja w Gjesvar w Norwegii, blisko przylądka północnego, pod 71 12 szerokości północnej.

— Między dziwactwami, niedowarzonych fanatyków polityczno-temperacyjnych, policzyć trzeba koncept do prawa wniesiony w Wirginii przez jakiegoś *juris prudenta* Moffet. To jest, że za każdą szklanką piwa, lub wódki kieliszkiem wypitym w tawernie, trzeba brzęknąć w instrument zwany *Bell Punch* używany dotąd przez konduktorów po żelaznych drogach w miastach.

— Handel świeżem mięsem między Nowym Yorkiem, Filadelfią i Baltimorą — a Londynem, Liverpool, Glasgowem nabiera coraz większe rozmiary. Zaczęto go r. 1875 w r. 1876 sprzedano za $ 1,885,141; w roku zaś bieżącym 1877 już za $ 4,062,055; oprócz tego wywieziono 5,050 baranów wartości 25000 $ i 6,210 wołów ocenionych $ 497,600, Czyby to nasi panowie nie mieli materyału w kraju do takich spółek.

— Jest w Afryce państwo murzyńskie zwane Dachomy, kędy tam jeszcze istnieje religia fetyszów, ot sobie kłaniają się i modlą do jaszczurek, wężów, bogów z błota lub drzewa, jak się zdarzy. Tam wyobrażenia o cnocie niema, a jeszcze mniej o grzechu Otoż temu państwu wszystkiego brakuje, ale pana już ma. Niewiemy jak go oni tam zowią, ale Europejczykom podoba się dawać mu tytuł króla. Dziwna rzecz czemu nie cara? Otoż ten Negier despota, jak mu się co nie uda; przeprasza gniew bogów swojich, ale nie swoją skórą, ale nakazuje zamordować 200, 500 a czasem 2,000 swojich kochanych poddanych. Ostatnią razą za jakąś psotę Anglikom zrobioną musiał zapłacić szkody. Naturalnie pieniędzy tam nie ma, ale jest kość słoniowa. Biedne słonie muszą płacić zębami swemi za zły chumor Dahomeji; jest gumma różnego rodzaju i są jakieś oleje, więc tym zapłacono. Słyszeliśmy że w Anglii bardzo się ucieszono, gdy przyszła wiadomość, że okręty z okupem rozbiły się. Ale wracając do Cara Dahomeji, za tę karę przez Anglików nałożoną, kazał 200 wiernych poddanych stracić. Na końcu doradzcę swego, za namową którego obito konsula angielskiego, także kazał śmiercią ukarać. „Tam krew widać że jest tańszą niż woda".

— Ponieważ między czytelnikami masz wielu gospodarzy, poradź jim następny sposób przeciw szczurom bezpieczniejszy od arszenniku. Opsypać dziury i miejsca kędy się kryją potażem — wypłoszy zpewnością, kawał gałgana umaczany w mocnej solucii (rosole) z pieprzu tureckiego (czerwonego, kayenne albo capsicum), włożony w dziury, nory, lub szpory odpędzi na dobre; mrówki, tarakany (cockroaches) też nie lubią pieprzu czerwonego.

— Zwrócić mogliby gospodarze i gospodynie uwagę na suszone owoce, jagody, tym więcej, że co raz więcej przekupnie ich poszukują i wywożą za granicę. Owoce przechowywane w blaszanych olutowanych pudłach, nie potrzebują wcale cukru, a kosztują tyle ile blaszanki kosztować mogą, zresztą powidła z jażyn (blackberry) borówek (huckelberies) czasem czarnicami zwanych, z Zorawin (Cramberry) są bardzo pokupne i długo przechowane być mogą.

— Podług ostatecznych statystycznych obliczeń, pokazuje się, że stolica Anglii „to sobie porządne miasto" Zalega 122 mile kwadratowe (ang.) ma 1,500 mil ulic, 2,000 mil kloak pod domami, ulica, mi i ogródkami miejskiemi (squares) 417,706 domów mieszkalnych. Ludności właściwie do miasta należącéj 3,500,000, a z przed mieściami 4,286,007. — Umiera tam rocznie 91, 171, a rodzi się 161,192

Najdawniejszy panujący domjest japoński. W dniu 11 lutegó obchodzą co rocznie w Jeddo uroczystość na pamiątkę wstąpienia na tron Cwima-Tenosa, które odbyło się lat emu 2,535.

— Od kilka lat robią we Francyi i Anglii sztuczne masło z łojów bydlęcych, zwane prawnie w handlu „Butterine" albo „Oleomargarines" Otóż w Ameryce tak jest wiele materyału do tego naślalowania, iż trudno jest przypuścić, aby się i pokusa nie znalazła. Pokazuje się z ksiąg celnych że takiego masła wywieziono do Francyi 2,352,250 funt. — a do Anglii zaś 991, 329 funtów. Ciekawa rzecz, ilesmy w kraju skonsunowali pod nazwą Goshen butter, Philadelphia press butter, albo prime western pure cream butter? etc.

— Pierwszy wywóz świeżego mięsa do Anglii roku 1876 — był tylko za $ 1,855,191. W roku zaś 1877 wywieziono wołowiny za $ 4,062,085 nadto żywych wołów sztuk 6,210 i baranów też żywych sztuk 5,050, — wartości dolarów 472,500. — Te były wysłane do Londynu, Liverpool, Glasgow, Hull, i Bristol. — Za ile do innych miast, nie mamy pewnych danych.

— Zokoliczności wywozu mięsa, angielskie papiery dowodzą że Anglia potrzebuje 2000,000 sztuk bydła z zagranicy. Anglia sprowadza z Europy i Ameryki za $ 2,000,000 kości starych i nowych, które obraca rok rocznie na nawoz i uprawę.

— Hiszpańskie nowe rozporządzenie w Kubie 60,000 niewolników dodało, z ludności oswobodzonej pierwej. —

— Zebrania na jubileusze w Rzymie w dawniejszych czasach; kiedy drogi były niebezpieczne a kolei żelaznej wcale nie było, były liczniejsze niż ostatnie z okoliczności jubileuszu Ojca św. — I tak za Bonifacego III, z okoliczności odwiedzania uroczystości Ś. Ś. Piotra i Pawła t. j. roku 1300 nie mniej jak 2,000,000 pielgrzymów odwiedziło Rzym; za Klemensa VI. było 1,200,000 w Rzymie pielgrzymów. Roku 1450 zgiełk był tak wielki że 2,001, osób utonęło w Tybrze. — Za Aleksandra VI na wielkanoc przyszło w r. 1500 tyle, że 500,000 klęczało czekając na błogosławieństwo na placu Śgo Piotra. — Tego roku 2go Czerwca było 8,245 pielgrzymów. —

— Anglia opanowała i przywłaszczyła sobie Rplitę Transvaal albo Orange Free States, w Afryce, mimo protestacyi i niechęci krajowców i prezydenta B. Benger. Kraj ten osiedlony po największej części przez hollenderskich osadników, bez pomocy i opieki Anglii, wydobyty z dziczyzny rąk, pokrył się mnóstwem kopalni złota i djamentów i holledersikimi zagospodarowanemi farmami. —

— Mówią że przenicy tego roku zebrano w Ameryce 318,000,000 buszlów — z tych 100,000 mają wysłać do Europy. Do d. 2 lipca z Baltimory tylko wysłano do Europy kukurydzy — 213,272 buszlów. —

— Od niejakiego czasu nowy powstał handel na południu skórami Aligatorów — długie po dwanaście stóp są najpopłatniejsze, bo przynoszą od 36 do 48 dollarów za sztukę. — Jedna firma przedała roku bieżącego za 6,000 dollarów. — Przyszła kreska na Matyska — I na Aligatorów nie najlepsze czasy.... ale psy będą się cieszyły bo na nich aligatory były bardzo łakome. — K.

— Kradzież miljonów w wagonie w drodze z Calais do Paryża. Do pociągu pospiesznego, który w nocy na 2 zm. odszedł z Calais do Paryża, dostali się złodzieje, i za pomocą biły ręcznéj wycięli otwór w ścianie wagonu, w którym złożone były paczki z znacznemi przesyłkami w papierach, mianowicie egipskich i włoskich, przeznaczonych dla paryskich domów bankowych. Tym sposobem mogli złoczyńcy sięgnąć do wnętrza wagonu i wydobyć kilka paczek, których wartość wynosić miała sześć miljonów franków. Większa część skradzionych papierów była przeznaczona dla domu bankowego Cohn w Antwerpji. Kradzież odkryto w Amiens i rozumie się bezzwłocznie zarządzono jak najenergiczniejsze poszukiwania.

—Niebezpieczny rozbójnik,włoski, słynny Leone, wraz z jego spólnikami, został w tych dniach przez wojsko otoczony i po zaciętej wcale zastrzelony. Cenę na głowę jego wyznaczoną 10.000 lir. otrzymał komisarz policji Lucchezi w Palermie. Okazało się teraz dowodnie, że wysoko stojące osoby były w związku z tym łupieżnikiem. —

Sanie parowe. Dziennki kisztoholmskie donoszą, że pewien maszynista warstatów okrętowych w Vistii wynalazł sanie parowe, które uciągnąć mogą po zwyczajnej drodze 5—6 sań i podróżaymi i towarami, mogą więc być bardzo użyteczne dla komunikacji w zimie, zwłaszcza w północnych okolicach Szwecji i Norwegii, nie posiadających kolei żelaznej.

Starzy Egipcyanie pewno za życia nie marzyli o tem, że w kilka tysięcy lat po śmierci zabalsamowane i starannie przechowano ich ciała, znane pod nazwą mumij, pójdą w 19tym wieku po nar. Chr. na pastwę prostej spekulacyi. Jak bowiem Washington Gazette donosi, nadaje się żywica, w której mumie egipskie są obwinięte do wyrabiania brunatnej farby bardzo poszukiwanej przez malarzy. Zapewne więc przyjdzie do tego ze przemysłowcy obecnie gorliwiej zajmować się będą wykopywaniem mumij, aniżeli archeologowie i inni uczeni badacze.

— Do rąk p. W. Dyniewicza celem odesłania do koleji żel. w Ark. jako zaliczkę na farmy przysłać mają.

Z Berei.

W. A. Klimaszewski 80 akr. $ 30, c. 60
Fr. Makowski 106 akr. $ 43, c. 50
And. Lasecki 104 akr. $ 42, c. 75

Z Manistee.

Tomasz Kaczmarek 40 akr. $ 15 c. 30 i na koszta 40 cent.

Z Parisville.

Fr. Bulla 80 akr. po 6 $ 36 c. 72
Kar. Bulla 80 akr. po 6½ $ 39 c. 78

Zaliczkę na farmy przysłali do rąk p. Choińskiego.

Honce na 80 akr. po 4½ $ 27, 00
Chłopkowiak 80 akr. po 5 $ 30 00
Franciszek Sajnagowski z Stanisławem Majewskim z New Carlisle dopłacili $ 4, 48

do Redakcyi Gaz. Pol.

N. N. z Brooklyna na 80 po 7 $ 42,84
Fr. Bogaczyński „ 80 „ 7 „ 42,84
Jan Chmielecki z Albion „ 80 „ 5 „ 30,60
Fr. Górski z Winona „ 80 „ 4 „ 24,48
August Sawicki i Jakub Chrzanowski z Arlington Heights na 80 akr. $ 48,84

Z Chicago.

Karól Czaszewicz „ 80 „ 5 „ 30,60
[Dyniewicza ojczym z matką]
Karól Chefler „ 80 „ 5 „ 30,60
[Dyniewicza szwagier z siostrą]

Dopłacili z Chicago

Ignacy Szymański $ 5,80
Józef Szymański „ 5,80
Antoni Pankau „ 5, 80

Na koszta kolonii przysłali

Józef Patok z New Salem na 80 akr. 75
Michał Stodolniak z Gillman na 80 „ 75

Mają przysłać

Michał Stodolniak z Gilman na 80 akr. $ 30, 60.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Londyn 6 sierp. Osiem mil od Kwidzynia miasteczko Garnsee w Prusach zachodnich liczące 2,000 mieszkańców zostało pastwą płomieni. W ten sam czas spaliło się także miasteczko Lunderwell w Szwecyi.

— Austrya pożyczyła 26 milionów guldenów na zmobilizowanie wojska.

— Moskiewska armia w Bułgaryi cierpi wielki głód.

— Moskwa uciekła z Dobrudszy.

— W południowych Bałkanach nie ma już ani jednego Moskala.

— Austrya ma obsadzić wojskiem wschodnią Serbią.

— Cesarze niemiecki i austryacki zjechali się do Iszl 7 sierpnia rano.

— Wojsko Stan. Zjed. ugania się z indjanami w Montana Terr.

— Okropny szturm narobił wiele szkody 6 bm. w okolicy Omaha Nebr.

Listy Polskie na Poczcie.

z ubiegłego tygodnia zaległe.

225 Klawiter Karól.
233 Krock A.
238 Kruszyńska Flora
238 Kusilek Franciszek.
239 Lewiński L.
243 Lubok Karól.
246 Marcinkowski Jan.
249 Miszkowski Jau
250 Michołowicz G.
253 Preiwisch Anna.
254 Prellwicz Ema.
260 Rostocil W.

Złoto stoi 105⅝.

Potrzebuje się od 50 do 80 kobiet do szycia u rękawicznika W. M. Hanisch No: 865 Milwaukee Ave., pomiędzy Division ul. i Ashland Ave.

Zaliczki na kolonią.

Komitet Gminy Polskiéj wybrany do zbierania i strzeżenia zaliczek przesyłanych na kolonią polską w ARKANSAS, ażeby się przekonać, że lud nasz oszukanym nie będzie, zażądał od kolei abstraktów na tytuł własności, a gdy się przekonał, że wszystko w porządku, napisał do Land Komisarzy obydwóch kolei, aby do Chicago przybyli i osobiście zabrali pieniądze i kwity wystawili. Ta ostrożność pochwały godna, wstrzymała odesłanie zaliczek przez dni kilka. Dnia 24 czerw. doręczono Land Komisarzom, do Chicago przybyłym, przeszło pięć tysięcy dolarów zaliczek i odebrano kwit ogólny. Z Little Rock panowie ci prześlą dla każdego po szczególe kwit i zapewnienie jego działki. — Odtąd odsyłać się będą zaliczki ile możności co tydzień, jak tylko kilka set dolarów się uzbiera, a że bagatelami Gminy Polskiéj trudzić nie można, proszę rodaków przesyłać *odtąd* swe zaliczki albo do mnie, do Milwaukee, Wis. 666 Broadway str., albo do p. Dyniewicza, jak kto woli. W ten sposób co kilka dni kwity kolei na odebranie zaliczek nadchodzić mogą.

T. Choiński.

Do moich Przyjaciół!

Wszystkich mych szanownych Rodaków i przyjciół, którzy byli pod moją duchowną opieką, tak w starym kraju, jak i tu w Ameryce — upraszam uprzejmie, by mi nadesłali na „Postal Cards' swe imiona i nazwiska i miejsce zamieszkania. Są one mi potrzebne w teraźniejszej walce z Gazetą Zmartwychwstańczą i zwolennikami moskiewskiemi. — Na jednej karcie można dużo nazwisk napisać. Kto nie umie pisać niech położy znaki w miejsce podpisu. — Pozdrawiam wszystkich serdecznie, — a odżałujcie centa dla dobrej naszej polskiej sprawy i dla kapłana przyjaciela.

Adress: REV. A. MIELCUSZNY.
560 Noble Str. Chicago Ill.

Uprasza się Szan. Redakcye pism polskich, aby pod obowiązkiem wzajemności z naszej strony łaskawie powyższą prośbę ks. M. powtórzyć raczyły.

Red. Gaz. Pol.

Baczność!

W zeszłą niedzielę na sali Jednota Sokoła pozostawiono na jednym z bocznych stolików jedwabny, tkany złotem, koloru ciemnozielonego, wachlarz.

Znalazcę uprasza się uprzejmie o zwrót takowego pod:

No. 97 Newberry str.
T. Samolińska.

Niżéj podpisany poszukuję Katarzyny Tasiewicz. Kto o jéj pobyciu wie niech raczy donieść pod adresem:

Waleryan Heine.
130 9th str.
Milwaukee Wis.